Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

PRZEMYSŁ GRAFICZNY

ORGAN RADY POŁĄCZONYCH ORGANIZACJI PRZEMYSŁU GRAFICZNEGO W WARSZAWIE

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
WARSZAWA, KRÓLEWSKA 10 m. 17
TELEFON 16-66

MIESIĘCZNIK

KONTO W POCZTOWEJ KASIE
OSZCZĘDNOŚCIOWEJ 8765
W WARSZAWIE

ROK IV | PAŹDZIERNIK—LISTOPAD 1927 R. | Nr 10—11

OBCHÓD 100-LECIA
ZGROMADZENIA DRUKARZY M. ST. WARSZAWY

Uroczystości Jubileuszowe święcone przez drukarzy warszawskich w niedzielę 30 października r. b. miały przebieg nad wyraz dostojny i wysoce podniosły. Niezapomniany ten dzień był szeregiem manifestacji, odzwierciadlających wyraźnie charakter uczuć i wyznanie wiary zgromadzonych drukarzy. Pod wspólnym sztandarem stanęli w zgodnym ordynku pracownicy i właściciele, aby w dniu stulecia egzystencji Zgromadzenia uczcić nietylko samą instytucję, która w latach niewoli była jedyną ostoją warszawskich drukarzy, ale nadto aby zamanifestować, wobec społeczeństwa czem byli i czem są dla tego społeczeństwa, oraz jakie im się należy stanowisko w szeregach wielkiej armji ludzi pracy.

Obchód rozpoczął się uroczystem nabożeństwem w przybranym zielenią i dywanami katedralnym kościele Ś-go Jana. Ustawieni dwoma szeregami wzdłuż nawy głównej delegaci cechów warszawskich ze sztandarami, dodali niemało dekoracyjnego splendoru wyglądowi świątyni.

Nabożeństwo celebrował ks. Biskup Gall w asyście licznego kleru, gorące zaś i podniosłe przemówienie wygłosił z kazalnicy ks. Prałat Niemira. Pienia religijne wykonał w doskonałym swym zespole chór „Duda" W. T. W. pod batutą Dyrektora Lewandowskiego.

Po nabożeństwie rzesze drukarzy pochodem ruszyły do grobu Nieznanego Żołnierza.

Na przodzie starsi i podstarsi Zgromadzenia nieśli okazały wieniec z napisem na szarfach: „Drukarze Warszawscy Nieznanemu Żołnierzowi" 1826 — 30.X 1927.

Tuż za nimi kroczyła delegacja drukarzy niosąca sztandar Zgromadzenia. Za delegacją dwoma szeregami postępowały cechy ze sztandarami. Majestatyczny ten pochód w piękny, rozsłoneczniony dzień polskiej jesieni wciąż wzrastał w liczbę uczestników, tak, że przed grobem Nieznanego Żołnierza stanęły już wielotysięczne tłumy.

Moment oddania hołdu prochom tego, który symbolizuje najszczytniejszą cnotę ludzką wywiera zawsze nad wyraz głębokie i przejmujące wrażenie. Obrzędowo ustalony nakaz „chwili milczenia" ma w sobie coś tak majestatycznego, tak potężnie ujarzmiającego, sprowadza tak niezwykłą karność tłumu, jakiej nigdy i nigdzie nie można zauważyć...

Po dokonaniu tych 2-ch wielkich pokłonów, uczestnicy obchodu udali się do sali Rady Miejskiej, gdzie o godz. 12 m. 10 rozpoczęła się Akademja drukarska.

Za stołem prezydjalnym zasiedli panowie: Witold Bogusławski, Stanisław Orłowski, Władysław Gogolewski, Aleksander Zduńczyk, Franciszek Gryczyński, Leopold Wiśniewski (Lwów), Zygmunt Manitius (Łódź), Kazimierz Główczewski, Lucjan Bogusławski i Henryk Borkowski.

Zagaił Akademję p. Stanisław Orłowski — Prezes Komitetu Organizacyjnego Obchodu Jubileuszu, oddając przewodnictwo p. Witoldowi Bogusławskiemu, Starszemu Zgromadzenia Drukarzy Właścicieli.

Powitalne przemówienie
p. Witolda Bogusławskiego

My, drukarze warszawscy, święcimy dziś niezwykłą uroczystość, uroczystość 100-letniego istnienia Zgromadzenia Drukarzy m. st. Warszawy.

Zgromadzenie nasze powstało w dniu 21 czerwca 1826 r. faktycznie więc stulecie jego egzystencji wypadało w roku zeszłym, jednak z powodów od nas niezależnych obchód zmuszeni byliśmy odłożyć na rok bieżący. Tak więc, w dniu dzisiejszym upłynęło zgórą 101 lat od daty powstania naszej instytucji.

Nie będę w tej chwili poruszał szczegółów historycznych Zgromadzenia, ani roli, jaką ono w rozwoju drukarstwa rodzimego odegrało.

Otwierając dzisiejszą naszą Akademję, zwracam się przedewszystkiem ze słowami serdecznego i radosnego powitania do wszystkich tych, którzy raczyli tu przybyć. My, drukarze, dumni się czujemy, iż w dniu święcenie naszej uroczystości wespół z nami święcić ją przyszli również ludzie innego powołania, ludzie odmiennej pracy, często niepozostający w bliskiej łączności z zawodem drukarza. Obecność łaskawie przybyłych tu członków Sejmu, reprezentantów władz państwowych, przedstawicieli duchowieństwa oraz władz komunalnych uważamy za rzeczywisty wyraz ich uznania i sympatji dla starej naszej instytucji. Dziękując im za łaskawe zaszczycenie nas swoją obecnością, zwracam się następnie w stronę Panów przedstawicieli tych zawodów, których praca w ścisłej już łączności z pracą drukarza pozostaje.

Witam obecnych tu Panów przedstawicieli prasy i piśmiennictwa polskiego, tych budowniczych duchowej kultury i przyszłego jutra Narodu, pionierów myśli polskiej, naszej literatury, nauki i sztuki. Choć tak dalecy nam rodzajem pracy, bliscy nam jednak Panowie jesteście, gdyż twory ducha i umysłu waszego powierzacie umiejętnym rękom drukarza, aby za jego pośrednictwem stały się one własnością całego społeczeństwa. Nie kto inny, tylko drukarz jest

tym, który sprawia, iż myśli Wasze, Wasze natchnienia, smutki i radości serc Waszych zostają drukiem utrwalone i przekazywane całemu społeczeństwu i potomności.

— — — — — — — — — — — —

A teraz witam Was, Panowie przedstawiciele Związku Księgarzy i Wydawców! Was, którzy wzięliście na siebie szczytną misję, by utrwalone drukiem skarby ducha i myśli polskiej, według słów wieszcza, „zbłądziły pod strzechy".

— — — — — — — — — — — —

Witam serdecznie współtowarzyszy naszej pracy, Panów przedstawicieli różnych gałęzi przemysłu w bezpośrednim i ścisłym związku z przemysłem drukarskim pozostających: Panów przedstawicieli papiernictwa, fabryk farb drukarskich, maszyn i odlewni czcionek.

— — — — — — — — — — — —

Z niekłamaną radością widzę wśród zebranych gości przedstawicieli prastarych cechów warszawskich i składam im serdeczne podziękowanie za przyczynienie się do uświetnienia naszej uroczystości.

— — — — — — — — — — — —

Cieszę się, iż nie zapomnieli o nas nasi koledzy z różnych dzielnic Polski, którzy, nie szczędząc trudu i czasu, przybyli, by razem z nami spędzić ten radosny dzień. Witam was, Koledzy!

— — — — — — — — — — — —

Witam Kolegów, przedstawicieli pokrewnych zawodów, litografów, chemigrafów i introligatorów! Miło nam niezmiernie, że jesteście, Panowie, dziś razem z nami.

*
* *

Otwierając dzisiejszą Akademję, mam zaszczyt zakomunikować, iż p. redaktor Zdzisław Dębicki wygłosi przemówienie p. t. „Rozwój drukarstwa, a kultura Polski", zaś p. dr Jan Muszkowski wygłosi przemówienie p. t. „Z dziejów drukarstwa polskiego".

Przed tem jednak muszę udzielić głosu osobom, które zapisały się na listę mówców pragnących złożyć naszej instytucji swe gratulacje:

P. Ludwik Gdyk

V. Marszałek Sejmu

Szanowni Panowie i szanowni Koledzy!

Staję przed Wami w momencie, kiedy otwarta jest księga stuletniej Waszej działalności. Z tem większą radością staję przed Wami, iż mam zaszczyt do tego wysokiego Waszego Zgromadzenia należeć.

Gdyby każdy z nas wczytał się w te karty stuletniej naszej działalności, kiedy nietylko krępowano słowo polskie, wkraczano w duszę i w mózg autora, ale także czujne oko żandarma rosyjskiego w postaci cenzora bardzo wnikało w tę siłę wykonawczą, to jest tego skromnego rzemieślnika—składacza, to zobaczymy z jakim trudem i z jaką wielką ofiarnością wyrywało się z zakładów graficznych to słowo polskie, które, jak czcigodny Prezes dzisiejszego zebrania zaznaczył, „szło aż pod strzechy". Każdy z nas zdaje sobie doskonale sprawę z tego, jak ten cichy, nieznany pracownik drukarski musiał być zmobilizowany; jak ogarnięty wieczną niepewnością czy dany artykuł przejdzie, czy też cenzor go wykreśli, musiał na wszelki wypadek wraz z łamaczem mieć wszystko przygotowane, aby módz w każdej chwili wykreślony artykuł zastąpić innym, często mniej aktualnym. W takiej niepewności i napięciu nerwowem trwał nietylko składacz, nietylko właściciel zakładu, w którym dziennik czy też dzieło drukowano, ale w tem napięciu oczekiwał także i autor artykułu trawiony niepewnością czy artykuł jego przejdzie w tej formie jaką wypiastował w swojej duszy, i w jakiej chciałby go dać społeczeństwu, czy też skażony zostanie czerwonym ołówkiem moskiewskiego cenzora!

A skoro mówię o tem, to godzi się wspomnieć i o tym najmniejszym pomocniku, który nazywał się chłopcem na posyłki, gdyż często od jego sprytu, od jego zręczności i pośpiechu zależało, aby słowo polskie na czas mogło się ukazać.

Jeżeli na tej krótkiej charakterystyce bym tylko poprzestał, to już widzimy całe pasmo tych trudności z jakiemi praca drukarza w okresie naszej niewoli była połączona. W uciążliwej tej pracy wyraźnie występuje i wyjaskrawia się wysokie poczucie obowiązku i obywatelstwa naszych drukarzy. I chlubna jest karta zapisana w dziejach stulecia egzystencji Zgromadzenia Warszawskich Drukarzy i nic nie mamy sobie do wyrzucenia, a tylko możemy sobie złożyć życzenia dalszej współpracy, życzenia, ażeby to słowo w dzisiejszej wolnej Ojczyźnie, nie znając przeszkód, docierało do najszerszych mas naszego społeczeństwo, ażeby czyste i nieskazitelne, przygotowane rękami polskiego składacza, służyło do rozwoju potęgi i konsolidacji sił naszej Ojczyzny.

Z całego serca składam Wam życzenia rozwoju Waszego zawodu, bo wszak Wy jesteście tym czynnikiem, który dopomaga do szerzenia się słowa polskiego.

Drukarze warszawscy niech żyją!

P. Kirst

Dyrektor Departamentu Min. Spraw Wewnętrznych

Szanowni zgromadzeni!

Imieniem p. Ministra Spraw Wewnętrznych mam zaszczyt powitać dzisiejsze Zgromadzenie, które się odbywa przy sposobności uroczystego obchodu 100-lecia istnienia Zgromadzenia Drukarzy m. st. Warszawy.

Będę treściwy. Nie wątpię, że inni mówcy określą i we właściwy sposób ujmą tę doniosłą rolę, jaką słowo drukowane odegrało i odgrywa nietylko w życiu poszczególnych państw, ale i całej ludzkości. Powiem krótko, że niema dzisiaj dziedziny, w którejby słowo drukowane, a więc i jego przewodnik drukarz, nie odgrywało dominującej roli, czy to będzie chodziło o stosunki kulturalne, czy gospodarcze, czy polityczne, wszędzie to słowo drukowane wywalczyło należyte miejsce, wszędzie jest tym przewodnikiem najważniejszego dzisiaj czynnika, jakim jest w życiu państw i narodów, prasa.

Dlatego też niech mi będzie wolno w zakończeniu tego mego krótkiego powitania wyrazić życzenia, ażeby sztuka drukarska rozwijała się nadal w najpomyślniejszych warunkach ku chwale Ojczyzny i ażeby Zgromadzenie Drukarzy w dalszym ciągu tak jak dotąd pracowało ku największemu pożytkowi swych członków.

P. Dr. Jung

Przedstawiciel Ministerstwa Przem. i Handlu

Z polecenia p. Ministra Przemysłu i Handlu mam zaszczyt reprezentować Ministerstwo na dzisiejszej jubileuszowej uroczystości 100-lecia Zgromadzenia Drukarzy m. st. Warszawy.

W dniu uroczystości jubileuszowej należy uprzytomnić sobie historję Zgromadzenia Drukarzy, która jako skromna instytucja lokalna o charakterze cechowym dzięki energji swoich członków, mimo sprzecznych okoliczności politycznych, przyczyniła się do tego, że to Zgromadzenie rozwinęło się z czasem w bardzo poważną organizację przemysłowo - rzemieślniczą o charakterze nietylko zawodowym, ale także kulturalno - oświatowym.

Godzi się też w dniu dzisiejszym oddać hołd tym, którzy założyli fundamenty pod tę organizację, rozbudowali ją i doprowadzili przemysł drukarski do tego rozkwitu i tego rozwoju, który nietylko miał wpływ na terenie Warszawy, ale sięgał daleko poza Warszawę. Dzięki wybitnym człon-

kom zgromadzenia i zarządom, które wkładały nietylko swoją pracę zawodową, ale i pracę społeczną w tę organizację, zgromadzenie to pracowało długie lata, w duchu wybitnie narodowym i społecznym. Należy zaznaczyć, że w chwilach historycznych, na przełomach politycznych, organizacja ta nie zachwiała się w kierunku patrjotycznym, obywatelskim, ani narodowym. Zgromadzenie Drukarzy może dziś po 100 latach działalności swojej z dumą spojrzeć w przeszłość swej pracy.

W imieniu Ministerstwa Przemysłu i Handlu wyrażam uznanie za pracę i składam najserdeczniejsze życzenia w tem przeświadczeniu, że drukarze swoją pracą zawodową i społeczną w dalszym ciągu przyczynią się do rozkwitu i pomyślnego rozwoju przemysłu drukarskiego i do dobrobytu członków, należących do kooperacji przemysłowej.

P. Tadeusz Ulanowski

Przedstawiciel Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej

Upoważniony przez p. dr. Stanisława Jurkiewicza, Ministra Pracy i Opieki Społecznej dziękuję w jego imieniu za zaszczytne zaproszenie i pragnę słów parę wypowiedzieć z powodu tak wspaniałego obchodu.

Stulecie Zgromadzenia Drukarzy! Jest to nie krótki program, tylko broszura zawierająca historyczny rys rozwoju tej organizacji. Dlatego też, ponieważ istnieje książka, co u nas do niedawna stosunkowo zdarzało się rzadko, przeto słowo jest niepotrzebne; jest rzecz mocniejsza. O treści jej nie potrzebuję mówić, chciałbym przejść do innej sprawy.

Istnieje w Europie księgozbiór, stanowiący dział Brytyjskiego Muzeum, w Londynie. Tam znajduje się wszystko, co się na świecie drukuje, literalnie wszystko. Nie jest to zbieg okoliczności, że bibljoteka ta, ten zbiór, należy do narodu, który ma 500 miljonów obywateli i którego językiem mówi lub go rozumie 2/3 świata. Ile w tych postępach było zaborów, ile było chęci władania, o tem na tej uroczystości nie mówmy. My jesteśmy narodem, który zadokumentował wiele nieszczęść własnych w dziejach i nie jesteśmy narodem, któryby szedł z hasłem zaborów, ale nie możemy odmówić nikomu prawa do zdobyczy właśnie z tej dziedziny, które on nagromadził dzięki wysiłkom. Jeżeli powiadam, ilu ludzi na świecie rozumie język angielski i mówi nim (bo nie są z tego wyłączeni nawet kolonjalni murzyni), to zawdzięcza się to oczywiście tej oto skromnej machinie, nazywającej się książką — słowo drukowane!

Czemże jest słowo drukowane? Niech szanowni zgromadzeni nie sądzą, że zamierzam wykładać tutaj coś, — następni mówcy zrobią to lepiej. Ja zajmę Wam wszystkiego parę minut, ale nie mogę powstrzymać się, gdy chodzi o takie rezultaty pracy, jak książka, i o takie rezultaty wysiłków dziejowych — aby parę słów nie powiedzieć, czem jest dokument! Dokument jest to napis literowy na każdym z tych sztandarów. Jakikolwiek byłby symbol jasny i wyraźny, jakkolwiekby się rzucał on w oczy, jeszcze widzicie koło niego pewne słowa, pewne wyrazy, pewne znaki. Pierwotnie narody te znaki wyżłabiały na skałach, aby się wzajemnie ostrzegać, niestety, — kiedy które na które napadnąą (bo i tak było), albo też ostrzegać, gdzie tkwi jakieś niebezpieczeństwo. Te pierwotne znaki były widome, uczeni biedzą się, co one oznaczają, masę ich już odczytano. Niema etapu rozwojowego bez dokumentu. Dokument jest to rzecz widoma, dokument pochodzi od wyrazu docere, dokument jest prawem nabytem i jednocześnie jest czemś, co uczy mnie na przyszłość. Jeżeli prawo nabyte było nabyte przemocą, to istnieją w naszych dziejach dokumenty, jak to się mści, i istnieją później napisy, które mówią: w proch się obrócisz. Na wszystko jest widomy znak. Książka, broszura i każdy dokument tego rodzaju ma jeszcze jedną wielką władzę: on idzie do pewnego stopnia ponad życie. Jeżeli weźmiemy Księgi Pielgrzymstwa Mickiewicza i jeżeli obok nich postawimy Sienkiewiczowską Trylogję na jednej półce, czy to w domu robotniczym, czy w najbardziej bogatym, jeżeli ktoś okiem rzuci na te dwa dokumenty — to zauważy jedną rzecz: że pomiędzy powstaniem tych dzieł naród przetrwał wiele cierpień i walk, ale są one jednocześnie tak bliskie sobie, że mają tę siłę, iż nie wiele sobie zaprzeczają; jeżeli spojrzymy na te dwie książki na półkach, to powiemy sobie: istnieje jakaś wielka siła, która pozwala powiedzieć, że jedna z tych ksiąg idzie natychmiast po drugiej; niema w tych książkach śladu, że była tak bolesna przerwa; — tak... oni, ci co myśleli, ci poeci, ci wieszczowie tak są mocni, chociaż są oderwani od ziemi, że jednoczą się w jednym cyklu działaczy, że wytwarzają zaprzeczenie nieszczęściom, idą i świadczą wbrew ciosiom, zaprzeczają największej przemocy. To są te dokumenty..., to są te dokumenty duchowe.

Ale są i dokumenty prawne! I niema etapu dziejowego, któryby się obszedł bez tego rodzaju dokumentnu. Weźcie Unję Litewską, zobaczcie jak tam znakami drukarskiemi wymienieni są ściśle bez przepuszczenia kogokolwiekbądź wszyscy ci, którzy wówczas rządzili narodem. Ani jednego nazwiska nie brak, każdy ma swoje miejsce, komparycja tych sił, które utworzyły Unję, jest wymieniona z poszanowaniem każdego. I wszystko to — to jest widomy drukarski znak, to jest dokument praw nabytych!

I oto, czemże my jesteśmy, my, dziś idący śladem książki, śladem pisma, śladem tego, o czem Wiktor Hugo powiedział: Książka zwyciężyła budynek, książka jest niezwykle mocną architekturą, ona zostaje trwałą, ona świadczy o rozwoju narodu? Czemże jest dzisiejsza niezwykle obfita ilość książek, wydawanych w większej ilości nawet u nas w porównaniu z dobą uprzednią? Cóż ona świadczy? Ona świadczy o demokratyzacji społeczeństwa, ona świadczy o tem, że słowo dokument, słowo idea, utrwalone w druku, jako prawo nabyte, staje się dostojeństwem, staje się dobytkiem wielkich mas. I odkąd w Polsce te wielkie masy pracy doszły do głosu, zauważcie jak obficie wypowiadają się one w druku i jak obficie jeszcze jutro one wypowiadać się będą. I to będzie widomy znak, jakiekolwiek kierunki i prądy będą jeszcze rządziły naszemi umysłami, jakiekolwiek zamierzenia parlamentarne, rządowe czy jakieś ogólnonarodowe popchną nas w tę czy inną stronę — dokumenty drukarskie będą się pleniły coraz więcej, albowiem one są wyrazem, że do głosu w Polsce dochodzą wielkie masy pracy: ten stan trzeci, który u nas został opóźniony w rozwoju, może lat sto — ten stan trzeci przemawia: ludzie miast, ludzie pracy, ludzie, którzy, dążąc do dobrobytu, do przepychu nawet, do otwierania pięknych domów ludowych, bez mała pałaców pracy, ci ludzie przemawiają teraz pełnym głosem: na szczęście dla naszego bytu!

Dlaczego tak jest, to pokazują dokumenty. Niema u nas nikogo, ktoby zwątpił o tem jak cierpliwym, jak usposobionym przychylnie, jak przejętym hasłem niepodległości Polski jest, pomijając wszystkie gatunki polityczne, lud pracy. Ten lud pracy, od lat dziewięciu płacony w Europie na trzeciem miejscu od końca, zdradza instynkty niezwykłej ostrożności. Mam ten honor, że pracuję na placówce stykania się ustawicznego z ludem pracy, i to, co powiedziałem na początku o Anglji, że ona jest tak potężna, chcę tu przenieść jako zestawienie na nasz grunt.

W polityce węglowej po otrzymanej obecnie pożyczce, kiedy dyktowana jest ogólna ostrożność, ażeby nie poszła drożyzna naprzód, w polityce węglowej, która jest tak ważna, zdaliśmy egzamin z niezwykłej ostrożności: i ludu pracy i przedewszystkiem zarządzeń państwowych. Zrobiliśmy mądrzej, niż Anglicy! To napisane jest dzisiaj w dokumentach drukowanych; tylko, gdybyśmy każdemu z obecnych powiedzieli, że Polacy zrobili mądrzej, niż Anglicy, toby się namyślał czy to można tak śmiało powiedzieć. Jako urzęd-

nik państwowy upewniam zgromadzenie: zrobiliśmy mądrzej, niż Anglicy; na to są dokumenty! Nie zrobiliśmy skoków takich, jak Anglja za czasów Lloyd George'a, ażeby potem trzeba było to topić w siedmiomiesięcznej przerwie (na czem Polska względny interes zrobiła). Myśmy tego uniknęli. Istnieje instynkt tych mas niezaprzeczony.

Niech więc te dokumenty, świadczące o naszem zdrowiu państwowem, mnożą się! Z całego serca w imieniu Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej i Pana Ministra Pracy i Opieki Społecznej tego zgromadzeniu życzę!

P. Stefan Galiński

Ławnik Magistratu m. st. Warszawy

W imieniu Zjednoczonych Czeladników Zgromadzeń Rzemieślniczych Warszawskich składam życzenia z okazji 100-letniego jubileuszu sztuki drukarskiej, Wam Panowie Mistrzowie jak i Wam kochani Koledzy, życzenia wszystkiego najlepszego, dalszej pracy, dalszego rozwoju Waszej sztuki drukarskiej. Niech pod ten sztandar wielki jak najwięcej garną się wykwalifikowani rzemieślnicy.

Rzemieślnicy wykwalifikowani znają swoje stanowisko, i pomimo tego, iż główną i doniosłą rzeczą jest dla rzemieślnika pracującego sprawa ekonomiczna, sprawa codziennego życia i przeżycia niemniej rozumie on, iż jest pozatem obywatelem Polski. Zrozumieć należy, iż pod sztandarem naszych rzemieślników wykwalifikowanych znaleźć się powinni wszyscy rzemieślnicy, jako w swojem środowisku i w swojem skupieniu. Gdy to zrozumiemy, będziemy mieli na uwadze tak samo i młode pokolenia, bo w tem właśnie młodem pokoleniu tkwi siła, z niego chcemy wykształcić rzemieślnika, który będzie chlubą rzemiosła polskiego.

Serdecznie życzę szanownym Mistrzom jak i naszym Kolegom jak najlepszego rozwoju sztuki drukarskiej, ażebyście dalej pod tym sztandarem pracowali dla chluby rzemiosła polskiego i dla Najjaśniejszej Naszej Rzeczypospolitej na korzyść jak największą.

P. Tadeusz Galewski

Delegat Rady Połącz. Org. Przem. Graficznego

Warszawa nie jest kolebką drukarstwa polskiego. Wyprzedził ją naturalnym biegiem rzeczy Gród Podwawelski, jako dawna stolica. Gdy jednak tam dzieje drukarstwa łączą się z najświetniejszym okresem dziejów Państwa Polskiego, z okresem, w którym kultura nasza zajmowała nieraz chlubne stanowisko w Europie — Cech drukarzy warszawskich powstaje w chwili, gdy naród cały jęczał w kajdanach niewoli.

Warszawa z roli stolicy wielkiego państwa zepchnięta do rzędu ośrodka dzielnicowego, potrafiła jednak pozostać zawsze sercem całej Polski. Warszawa była kolebką Wysockich, Łukasińskich, Trauguttów, jak również Prusów, Sienkiewiczów, Reymontów. Z najeźdźcą, którego celem było zniszczenie kultury polskiej i wciągnięcie nas w orbitę wschodniego imperjum, Warszawa walczyć umiała. Potrafiła walczyć zarówno na polach Grochowa, jak i w znoju codziennej pracy.

Może najmniej błyskotliwą i bohaterską, lecz jakże ciężką i zmudną walkę prowadzić musiał podówczas drukarz warszawski. Wiecznie szpiegowany, często prześladowany, składał przez lat dziesiątki czcionki polskie — to narzędzie zbrodni w oczach zwycięskiego wroga, a jednak osłodę Narodu w chwilach rozpaczy. Tam przy kasztach zecerskich rodziło się polskie słowo drukowane, owoc myśli i serca wielkich pisarzy, poetów, uczonych, publicystów i patrjotów. A słowem tem przemawiali oni do Narodu, sławiąc Mu Jego przeszłość i wlewając otuchę w imię lepszego jutra.

Dziś mamy szczęście święcić stuletni jubileusz cechu Drukarzy Warszawskich w blaskach wolnej, zjednoczonej Ojczyzny. Wraz z całym Narodem, który w wolności pnie się ku wyżynom cywilizacji i kultury narodowej, drukarstwo polskie stanęło do nowej ciężkiej lecz radosnej pracy. Służąc jednocześnie wszystkim czynnikom, które Państwo wielkiem uczynić mogą, a więc oświacie, kulturze duchowej i życiu gospodarczemu, drukarstwo polskie staje się dziś ostatecznie poważnym przemysłem, dbającym o godne spełnienie powierzonych mu zadań.

W imieniu Rady Połączonych Organizacji Przemysłu Graficznego w Warszawie składam hołd w uroczystym dniu stulecia Zgromadzenia Drukarzy Warszawskich wszystkim zmarłym Jego członkom oraz tym, którzy w ciągu wielu lat pracy sterali swe siły i zdrowie.

By zaś drukarstwo warszawskie zawsze godne było swego szczytnego zawodu, by świeciło przykładem zgodnej i owocnej pracy dla całego Narodu — tego życzę młodym i zdrowym.

P. Stanisław Arct

Delegat Polskiego T-wa Wydawców Książek

W czasach narodzin książki — drukarz, wydawca i księgarz — to była jedna i ta sama osoba, przeznaczona do utrwalenia myśli ludzkiej i zaklęcia jej w formy widzialne.

Czas, rozwój czytelnictwa, zmiany metod produkcji i sprzedaży, czyli zasady podziału pracy rozdzieliły funkcje tej jednej osoby na trójcę słowa drukowanego, na oddzielne zawody wydawcy, drukarza i księgarza. I gdy książka — objekt wspólnych trosk i umiłowań przeważnie łączy czynności wydawcy i księgarza w jednem przedsiębiorstwie, drukarz znalazł nowe dziedziny dla siebie w gazetach, czasopismach, reklamie i drukach przygodnych, które mu pozwoliły wyemancypować się z pod wszechwładztwa Książki i stanąć oddzielnie.

Oddzielenie to jednak nie to samo co oddalenie... Pomimo więc, że stoicie oddzielnie jako potężne ugrupowanie zawodowe, mające swoje drogi i cele, pomimo że drogi druku książki coraz bardziej się wydzielają — łącznik nasz pozostaje niezmieniony: łącznikiem tym jest słowo drukowane, służba tym słowem ludzkości, piękno formy zewnętrznej, w którą słowo ubrać należy.

I dlatego to zrzeszenia księgarskie wysłały mnie tutaj, dlatego Polskie Towarzystwo Wydawców Książek i Związek Księgarzy Polskich zleciły mi, abym przemówił do Was gorąco, jako do braci. Bo bratem jest drukarz księgarzowi, bo braterstwem broni jest wojna z największym wrogiem naszym — z ciemnotą, a w walce tej wszyscy trzej — drukarz, wydawca i księgarz — idziemy w pierwszych szeregach.

Bracia drukarze! Księgarze i wydawcy polscy dumni są z waszej tradycji, cieszą się waszem stuleciem i życzą Wam długich lat tęgiej i owocnej pracy na chwałę myśli ludzkiej, słowa drukowanego i książki polskiej.

P. Stefan Demby

Prezes Rady Bibljofilskiej

W imieniu Rady Bibljofilskiej, składającej się z przedstawicieli wszystkich towarzystw miłośników książki z całej Rzeczypospolitej, wyrażam najserdeczniejsze życzenia Zgromadzeniu Drukarzy warszawskich z okazji setnej rocznicy jego istnienia, Vivat! Floreat! Creascat! Na chlubę drukarstwa polskiego!

Jako przedsiębiorstwo tłoczne stołeczne niech świeci przykładem całej Polsce w dążeniu do stworzenia typu pięknej książki, niech rozpocznie rok nowej setki pod hasłem:

precz z brzydotą, niech za jego staraniem drukowana w Polsce książka stanie się symbolem piękna, niech ją drukarz otoczy miłosną pieszczotą, bo, jak mówi Sheakspeare: miło, gdy piękną treść piękny wiersz ryje, i tem wspanialsza, tem więcej jest warta złota myśl w złotej oprawie zawarta.

P. Grzegorz Pieniążkiewicz

W imieniu Rzemieślników Chrześcijan

Szanowni zgromadzeni, zabierając głos w imieniu Związku Rzemieślników Chrześcijan, chciałbym podkreślić parę momentów w dniu tak uroczystym, jaki dziś Panowie święcicie, obchodząc setną rocznicę Cechu Drukarzy m. st. Warszawy.

Szczęśliwy jestem, że mnie jako rzemieślnikowi przypadło w udziale przemówić te parę słów powitalnych. Nie będę się rozwodził nad historją druku i czem on był wogóle w świecie i dla narodu, czem on dla nas, dla Polaków był w przeszłości, czem my rzemieślnicy wogóle byliśmy. Wiadomą rzeczą jest, że twierdzą miast to był świat rzemieślniczy. O tem historja mówi. A cóż dopiero drukarz, jako rzemieślnik! Kto najwięcej, proszę Państwa, tym szlakiem, o którym tutaj może nie chciałbym mówić, tam daleko na Sybir znaczył drogę, jak nie drukarz, bo on pierwszy był na to narażony.

Życzę Zgromadzeniu Drukarzy, oby sztandar tego zawodu, tego fachu, tak jak dotąd dzierżyło i wysoko niosło, oby w naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, wolnej i niepodległej, rozwijało się dla Jej dobra i chwały.

P. Wojtasiewicz

Przedstawiciel Cechu Ślusarzy

Czcigodne Panie i Panowie! Słuchałem dziś wygłaszanych przemówień. Przeważnie były to mowy ludzi wiedzy, nauki i wyższego poziomu umysłowego. Niechże zechcą Szanowni Państwo łaskawie wysłuchać słów kilka człowieka o niższym, że tak powiem poziomie nauki teoretycznej, a więcej fachowej.

Podkreślali niektórzy mówcy, a w szczególności jeden szanowny p. mecenas, że zawód i praca jest potęgą i wszystkiem, podwaliną całego państwa. I rzeczywiście tak jest. Dzisiejszy dzień jubileuszowy stuletniego istnienia Zgromadzenia Drukarzy świadczy, że drukarstwo jest jednym z tych ważniejszych zawodów i fachów, które docierają do każdego najciaśniejszego kątka, bo, jakieby się nie rozpoczęło dzieło i praca, musi jej przodować druk. Widzimy jednak, że w ostatnich czasach niema łączności i zgody z tem hasłem braterskiej przyjaźni w naszej niedawno powstałej niepodległej Rzeczypospplitej. Podkreślali mówcy niejednokrotnie, jakie trudności w historji przechodził zawód drukarski za czasów zaborczych i wtedy był on przedmiotem kultu całego społeczeństwa, czy to społeczeństwa wielkiej wiedzy, czy też tego maluczkiego ciemnego człowieka, był on zawsze oświatą i potęgą.

W dniu dzisiejszym, w dniu 100-letniego jubileuszu w imieniu pokrewnego fachu (bo i drukarstwo łączy się cośkolwiek z metalurgją), w imieniu zgromadzenia czeladzi ślusarskiej chcę rzucić hasło łączenia się, bratania się narodu pracy umysłowej z narodem pracy fizycznej, który jest podstawą i fundamentem każdego państwa w rozwoju jego dobrobytu. W dniu tym składam cześć i życzę na przyszłość takiego wielkiego rozwoju, jaki miał miejsce do tej pory, dla dobra i chwały naszej Ojczyzny.

P. L. Wiśniewski

Przedstawiciel Gremjum właścicieli Drukarń we Lwowie

Dzięki uprzejmości Zgromadzenia Drukarzy warszawskich mam zaszczyt w dniu dzisiejszym wziąć udział czynny, w imieniu gremium właścicieli drukarń lwowskich, jakoteż w imieniu własnem, w tak wielkiem Waszem święcie. Gdyśmy otrzymali zaproszenie, zgromadzenie nasze uznało za stosowne i za konieczne wydelegować mnie, abym mógł wyrazić nasze serdeczne, braterskie i koleżeńskie pozdrowienia.

Proszę Państwa, chcieć omówić działalność 100-letnią organizacji takiej, jak Zgromadzenie Drukarzy, na to trzeba ogromnie dużo czasu i konieczności zaznajomienia się z tą organizacją dokładnie. Mnie danem tego nie było. My na kresach mało mamy wiadomości o szczegółach historji Zgromadzenia Drukarzy warszawskich. Jednakże, gdy się popatrzy wstecz na okres 100-letniej działalności, gdy się weźmie pod uwagę to jeszcze, że stowarzyszenie przeszło 90 lat musiało pracować i organizować się pod jarzmem niewolniczem, gdy członek Zgromadzenia Drukarzy był prześladowany, bardzo często wysyłany na Sybir, a nieraz i życie tracił, to dojdziemy do przekonania, że organizacja ta myślała o Polsce, że w organizacji tej był patrjotyzm, że myślano w niej o tem, aby jak najdalej książkę polską, zadrukowany papier rozsyłać.

Pozwolę sobie wznieść okrzyk: Zgromadzenie Drukarzy Warszawskich niech żyje i niech się rozwija!

P. Z. Manitius

Przedstawiciel Stow. Zakładów Graficznych w Łodzi

Z polecenia bratniej organizacji Stowarzyszenia Właścicieli Zakładów Graficznych m. Łodzi mam zaszczyt wyrazić najserdeczniejsze życzenia w dniu dzisiejszej uroczystości, aby organizacja Panów, która, mimo tylu lat niewoli, zmogła wszelkie przeszkody, dzisiaj w wolnej Ojczyźnie coraz lepiej się organizowała i coraz większe robiła postępy ku chwale sztuki graficznej i chwale naszej wolnej Ojczyzny.

P. Z. Dębicki

Prezes Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich

Panie i Panowie!

Obchodzona dzisiaj przez Zgromadzenie drukarzy m. st. Warszawy uroczystość nie jest tylko świętem zawodowem. Jest ona także świętem kultury polskiej, która w ruchomej czcionce drukarskiej znalazła swój potężny współczynnik, dopomagający tak znakomicie do szerzenia swoich myśli i uczuć wszystkim pracownikom umysłowym, wszystkim twórcom, których dorobek stanowi największy skarb i najwyższe dobro narodu.

Niepodobna sobie dzisiaj wyobrazić, jak wyglądałoby współczesne nam oblicze świata, gdyby nie wiekopomny wynalazek Gutenberga, który w stuleciu XV-em uczynił przełom w cywilizacji, dając Europie książkę drukowaną, zamiast książki pisanej, mozolnie kopjowanej przez pracowitych zakonników i świeckich skrybów, którzy lata całe trawili nad tem, aby jedno tylko dzieło pomnożyć do kilku zaledwie lub kilkunastu egzemplarzy.

Egzemplarze te były, oczywiście, bardzo kosztowne, a stąd dostępne tylko dla nielicznych wybrańców losu, których stać było na opłacenie cierpliwości i długotrwałego wysiłku artystycznego kopisty. Dla tego kultura, której książka była wyobrazicielką i szerzycielką, skupiała się wówczas tylko na dworach panujących, wśród możnowładców świeckich i kościelnych, wreszcie wśród zakonników, po klasztorach benedyktynów i cystersów, którzy szczególnem odznaczali się zamiłowaniem do nauk.

Wynalazek drukarstwa to szczupłe koło rozszerzył, czyniąc pomnożoną za pomocą prasy ręcznej książkę w cenie dostępniejszą, chociaż bynajmniej jeszcze nie tanią w dzisiejszem rozumieniu. Już pod koniec wieku XV-go na Zachodzie, a w wieku XVI-ym w całej ówczesnej Europie cywilizowanej wystąpiły błogosławione tego skutki. Oświata zaczęła się szerzyć daleko szybciej i łatwiej. Pomiędzy ludź-

mi został zniesiony jakby odgraniczający ich mur. Porozumiewali się ze sobą łatwo nietylko uczeni jednych narodów lecz i uczeni narodów różnych. Książka, zwłaszcza książka drukowana w języku łacińskim, jako międzynarodowym, stanowiła pomiędzy nimi łącznik. Nowe wiadomości, nowe myśli, nowe dążenia zaczęły się rozpowszechniać szybko, bez przeszkód.

Dzisiaj już wiemy napewno, że przewrót, jakiego dokonała w ówczesnym świecie reformacja, nie byłby ani tak rychły, ani może nawet zupełnie możliwy, gdyby nie druk, nie pismo ulotne i nie książka, które poszły w służbę zwolenników Lutra, Melanchtona, Kalwina i Wicklefa i utorowały drogę ich naukom.

Z drugiej jednak strony wiemy również, że gdyby nie reformacja, która obudziła przytłoczone przez łacinę piśmiennictwa wszystkich języków, powstanie i rozwój literatur narodowych, opartych na wyrobionym języku własnym, byłyby zjawiskiem w całej Europie znacznie późniejszem, gdy przyspieszył je fakt przekładu Pisma Świętego, udostępnionego przez druk dla wszystkich i czytanego przez wszystkich, oraz polemiki, toczone pomiędzy obrońcami katolicyzmu a zwolennikami reformacji.

Podobnie jak inne narody, tak samo i my, polacy, zawdzięczamy temu okresowi powstanie i rozwój własnej, polskiej literatury, która rozpowinięta z krępujących ją więzów łaciny, osiągnęła w wieku XVI-ym swój pełny rozkwit, zdumiewający nas dzisiaj jeszcze doskonałością formy i treści zjawiających się wówczas dzieł w poezji i w prozie.

I znów, gdyby nie druk, który w tym wieku w Polsce stał na bardzo wysokim poziomie, gdyby nie owe słynne oficyny krakowskie, tłoczące książki — literatura polska Złotego Wieku nie mogłaby się była tak rozwinąć, jak to się stało w rzeczywistości, a kultura polska nie wykroczyłaby poza Wawel, poza pałace biskupie i poza wielkopańskie pokoje magnatów.

Tymczasem w wieku XVI-ym widzimy ją już nietylko wśród oświeconej szlachty, lecz i wśród mieszczaństwa, polerującego się szybko — widzimy ją nawet wśród jednostek, pochodzących z ludu, wśród tych, co, dzięki książce, wybili się z szarej masy żaków krakowskich i potrafili dobrze zasłużyć się narodowi.

Nie dziw, że zachowują oni dla książki wdzięczność, że ją kochają, szanują i przechowują w swoich zbiorach, przekazywanych w następstwie bibljotekom, a przedewszystkiem słynnej bibljotece Jagiellońskiej w Krakowie, która staje się zwierciadłem kultury polskiej i świadectwem zamiłowania polaków do ksiąg i do reprezentowanych przez te księgi nauk.

Świadectwo to jest zaszczytne. Na jego podstawie możemy być dumni z ówczesnego stanu oświaty w Polsce, z szerokich zainteresowań umysłów polskich, z nawskroś humanistycznego charakteru i typu naszej kultury, związanej blisko i nierozerwalnie z kulturą zachodnią.

Jak blizka była wówczas ta nasza łączność z Zachodem, o tem mówią nam albumy uniwersytetów włoskich w Padwie, Bolonji i Rzymie, a także albumy uniwersytetów w Lozannie, Bazylei i w Paryżu, gdzie studjowała młodzież polska, przywożąca stamtąd do kraju co najprzedniejsze wydania klasyków rzymskich i greckich, wzbogacające polskie księgozbiory.

Ileż to ksiąg sam Długosz ze swoich rzymskich podróży do kraju naprzywoził? Ile ich posiadał ks. biskup Tomicki, ów polski Juljusz II-gi, ile miały ich już w wieku XVI-ym zasobne bibljoteki Słupeckich, Łubienieckich, Radziwiłłów i innych?

Tak rósł i gromadził się polski dorobek kulturalny dzięki książce. Tak rosło i szerzyło się w Polsce zamiłowanie do nauk, do literatury i do sztuk pięknych, dzięki drukarstwu rozpowszechniło się bowiem u nas zdobnictwo.

Książka była pierwszą w Polsce posłanniczką dobrego smaku. Ten dobry smak, to dążenie do piękna ujawniał przedewszystkiem krój czcionki, przechodzący ewolucję estetyczną od gotyku do harmonijnie zbudowanej, krągłej w rysunku litery łacińskiej. Zmieniający się, zależnie od epok i stylów, panujących w tych epokach, krój pisma, jest obrazem postępu, utrwalania się i rozwoju poczucia estetycznego w społeczeństwie i dlatego historja drukarstwa jest jedną z najciekawszych i najbardziej zajmujących kart dziejów kultury estetycznej w Polsce.

Nietylko czcionka jednak spełniła tu swoją rolę, kształcącą oko linją i barwą, zwłaszcza na kartach tytułowych, których urok podnosiła często barwa czerwona, umieszczona umiejętnie obok czarnej. Spełniał tę rolę także inicjał, ornament a nadewszystko sztych, zdobiący bądź kartę tytułową, bądź poszczególne karty dzieła. Z jakąż lubością przyglądamy się dzisiaj na starych polskich drukach krakowskich mistrzowskim robotom Dürera i innych sztycharzy, współpracujących z drukarzami dla wytworzenia całości pięknej, przywiązanie do piękna budzącej. Ten stan rozkwitu drukarstwa polskiego nie trwał, niestety, długo.

Wiek XVII-y, wiek klęsk, jakie spadły na Polskę w postaci wojen szwedzkich i kozackich, a następnie okres marazmu, jaki ogarnął Polskę pod panowaniem Sasów — zatrzymały rozwój kultury polskiej we wszystkich dziedzinach życia, zatrzymały go więc także w dziedzinie drukarstwa.

Używając wyrażenia Lelewala: „spodlało ono, jak wszystko w Polsce ówczesnej". Z upadku dźwiga je dopiero inicjatywa i opieka Stanisława Augusta, który królewskiem swojem okiem wglądając we wszystko, co dotyczyło nauki, literatury i sztuk pięknych, wejrzał także w drukarstwo i zachęcał Gröla, Dufour'a i innych drukarzy warszawskich do starannej pieczy nad wychodzącemi z pod ich tłoczni drukami. Jakoż istotnie okres ten ma się czem pochlubić.

Jednocześnie pod koniec panowania Stanisława Augusta, w dobie Sejmu czteroletniego, rozwija się w sposób, imponujący nam jeszcze dzisiaj, drukowanie, obok ksiąg żek, — pism i broszur ulotnych.

Drukarstwo staje wówczas na usługach idei, a wielcy patrjoci, zgrupowani w „Kuźnicy Kołłątajowskiej" oddziaływują za jego pośrednictwem na opinję publiczną.

Druki ówczesne są rozchwytywane. Chciwie pochłania je Warszawa, której mieszczaństwo bierze coraz żywszy udział w wydarzeniach. Szerokim, nieznanym przedtem strumieniem, rozchodzą się one także po kraju, znajdując oddźwięk w Poznaniu, Wilnie, Krakowie, zarówno jak na dalekiej prowincji, w pałacach magnatów i zwykłych dworach ziemiańskich całej Polski.

I tu dopiero wychodzi na jaw, jak olbrzymio doniosłe znaczenie ma drukarstwo w dziedzinie szerzenia idei, jak za jego pomocą budzą się na całym obszarze kraju jednakowe lub pokrewne myśli i uczucia, prowadzące naród do skoordynowanego czynu.

To znaczenie wzrasta z biegiem czasu coraz bardziej, w miarę rozwoju techniki, która oddaje drukarstwu, a temsamem kulturze nieobliczalne usługi.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że Polska w niewoli, Polska na emigracji, Polska rozbita i rozczłonkowana, zachowała swoją jedność duchową, a przez to swoją zdolność do życia i do zmartwychwstania tylko dzięki literaturze, dzięki tej wielkiej poezji, która przychodziła ze słowem wiary, nadziei i otuchy do wszystkich polaków. Pośrednikiem zaś między twórcami a narodem był druk, była książka, było pismo. Im bardziej odradzaliśmy się w sobie, im wyraźniej reagowaliśmy na ucisk niemiecki czy moskiewski, tem czynniej, tem żwawiej i tem wydatniej pracowały na całym obszarze Polski prasy drukarskie. Od połowy wieku XIX-go widzimy też coraz większy, coraz wspanialszy rozwój w Polsce zarówno literatury pięknej, jak dziennikarstwa, które ma tę w stosunku do drukarstwa zasługę, że korzystając chętnie ze wszelkich udoskonaleń technicznych i, posługując się maszynami najnowszego typu, zwięk-

sza w sposób bardzo wydatny produkcję drukarń krajowych.

Niema też bodaj w życiu nowoczesnem dwóch zawodów tak ściśle z sobą związanych, tak zespolonych na trwałe i nierozerwalne współistnienie, jak zawód dziennikarza i zawód drukarza.

I dlatego oto, Panie i Panowie, przychodzę tutaj, aby w ten uroczysty dzień stuletniego święta Zgromadzenia drukarzy m. st. Warszawy, złożyć imieniem Syndykatu dziennikarzy warszawskich drukarstwu warszawskiemu życzenia jak najpomyślniejszego na jak najdalszą przyszłość rozwoju! Od rozwoju tego zależy bowiem rozwój kultury polskiej.

Dzięki prasie drukarskiej, dzięki książkom, broszurom i dziennikom kultura ta przestała już być dobytkiem warstw uprzywilejowanych. Stała się ona i stawać się będzie coraz bardziej dobrem wszystkich, dobrem całego narodu. Dociera ona wszędzie, dokąd dociera druk, spotykany już dzisiaj daleko poza granicami miast — na dalekiej, najodleglejszej prowincji, w chatach włościańskich, gdzie mała czarna czcionka dokonywa powoli cudu przeistoczenia, zamieniając mieszkańca kraju w tego kraju obywatela, świadomego swoich praw i obowiązków względem ojczyzny.

Tak, Panie i Panowie! Jeżeli z otuchą i wiarą możemy patrzeć w przyszłość, jeżeli możemy cieszyć się nadzieją na wielkość i potęgę państwa polskiego — to jednym z fundamentów, na których ta nadzieja rośnie, jest niewątpliwie Sztuka drukarska, której zawdzięczamy możność szybkiego i dokładnego porozumiewania się pomiędzy sobą, która pozwala nam szerzyć nasze myśli i nasze uczucia i wszczepiać je naszym współobywatelom.

Rozwój tej sztuki i jej udoskonalenie leżą tedy w interesie nas wszystkich, w interesie narodu i państwa, bo leżą w interesie kultury polskiej.

Rozwój ten jednak nie może być tylko rozwojem mechanicznym.

I owszem, niech pracują u nas jaknajliczniej doskonałe maszyny, niech jaknajrychlej zdumiewający postęp techniki drukarskiej na Zachodzie stanie się naszą także własnością, niech jednak obok tego inicjatywa polska i polskie poczucie piękna wytężą swoje siły w tym kierunku, aby polski druk, a więc polska książka miała swój własny, rodzimy typ, aby zaspakajała nasze wymagania estetyczne i sprawiała radość naszemu oku.

Nie możemy taić, że daleko jeszcze do tego w Polsce dzisiejszej, nie możemy jednak nie przyznać, że stać nas na to, o czem wymownie świadczy kilkakrotnie już odniesiony przez książkę polską zwycięski triumf na wystawach zagranicznych.

Polski drukarz przy pomocy i pod opieką polskiego artysty - grafika, działając z nim wspólnie i wspólnie z nim dążąc do jednego celu — może tworzyć druki piękne o trwałem znaczeniu estetycznem, dające świadectwo kulturze narodowej.

Dla tego, kończąc swoje, z konieczności tak krótkie przemówienie, chcę wyrazić tutaj pewność, że ta połączona praca drukarstwa polskiego ze sztuką polską wydawać będzie coraz obfitsze i coraz lepsze owoce, że tania a estetyczna książka polska przestanie być marzeniem, a stanie się rzeczywistością, że druk polski, w jakiejkolwiek formie zjawiać się będzie, nie zapomni nigdy o tem, że ma przed sobą obok wszystkich innych posłannictw także posłannictwo szerzenia piękna.

Mamy za sobą tradycję XVI i XVIII-go stulecia. Mamy się istotnie czem pochlubić. Miejmy też wiarę w przyszłość, którą zbudujemy wytrwałą pracą, poczuciem obowiązku i tym duchem twórczym, który można tchnąć nawet w maszynę, jeżeli się mocno i głęboko pracę swoją ukocha.

Tej miłości dla zawodu, tego ukochania pracy życzę Panom z całego serca.

Niech żyje drukarstwo m. st. Warszawy!

P. Stanisław Orłowski

W imieniu Prezydjum Komitetu Obchodu Jubileuszu czuję się w obowiązku zakomunikować Szanownym Państwu, iż otrzymaliśmy wielką ilość listów i depesz gratulacyjnych tak z kraju, jak i z zagranicy. Zaznaczam, iż zarówno organizacje właścicieli i pracowników, egzystujące w większych ośrodkach naszego Państwa, jak i wiele poszczególnych firm z miast prowincjonalnych wszystkich dzielnic Polski łączą się z nami w dniu dzisiejszej uroczystości.

Jednocześnie mam zaszczyt zakomunikować, iż Prezydjum postanowiło wysłać następujące depesze:

Do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej:

„W dniu stuletniej rocznicy istnienia Zgromadzenia Drukarzy Warszawskich, zebrani na Akademji uczestnicy obchodu przesyłają Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej wyrazy czci i hołdu".

Warszawa, 30.X 1927 r.

Prezydjum Obchodu.

i do Pana Prezesa Rady Ministrów:

„Z racji stuletniej rocznicy powstania Zgromadzenia Drukarzy w Warszawie — uczestnicy obchodu, zebrani na Akademji w Sali Rady Miejskiej, przesyłają Panu Marszałkowi wyrazy czci i uznania".

Warszawa, 30.X 1927 r.

Prezydjum Obchodu.

P. Dr. J. Muszkowski

Na warsztacie kultury współczesnej, pośród cudów genjuszu ludzkiego, śród wytworów natchnienia i myśli badawczej oraz dzieł sprawności fizycznej — odrębne i wyjątkowe poniekąd zjawisko stanowi książka. Drobny ten, niepozorny przedmiot, tak codzienny i zwykły w świadomości dzisiejszego człowieka, dwa posiada w istocie oblicza, dwie sfery pochodzenia i działania, dwa osobno płynące koryta dziejów.

Jest zatem książka najpierw odbiciem świata ducha i myśli, skarbnicą wzlotów w dziedzinę nadprzyrodzoną, odkryć, wynalazków, doświadczeń, dokumentem kultury, znakiem widomym zmagania się człowieka z naturą, wyrazem tęsknoty za lepszem, wyższem, doskonalszem ukształtowaniem życia. W tym zakresie historja jej jest cząstką dziejów religji, poezji, filozofji, nauki, obcowań międzyludzkich — o ile wyniki ich zawarte zostały w dziełach piśmiennictwa.

Drugie oblicze książki — to jej zewnętrzność jako objektu realnego: białe karty papieru, pokryte czarnemi znaczkami, połączone w całość, zwarte „od deski o deski"; a deski te obciągnięte nieraz najkosztowniejszą skórą, zdobione czasami złotem, srebrem i drogiemi kamieniami. Ileż potrzeba było wysiłku myśli i mięśni, ile pomysłowości, ile ciężkiej i wytrwałej pracy, — ażeby z owych foljantów, stanowiących przedmiot najbardziej wyrafinowanego zbytku, dostępny dla wybranych, posiadający niekiedy wartość pułku wojska, uczynić książkę współczesną, zgrabną, lekką, wytworną, składaną na aparacie, wytwarzającym sobie czcionki w miarę potrzeby, odbijaną w setkach tysięcy egzemplarzy na olbrzymich prasach drukarskich, oprawianą przez szereg maszyn, działających cicho, sprawnie i precyzyjnie, jak zbiorowisko jestestw myślących... Oto druga dziedzina historji książki, jako wytworu cywilizacji materjalnej, historji rozwoju i udoskonalenia jednego z najdonioślejszych narzędzi kultury.

Nieskończenie trudniejsze bowiem byłoby zadanie myślicieli i poetów, uczonych i literatów, wynalazców i mężów stanu, gdyby w tym samym czasie, kiedy oni snują w samotności swoje idee, borykają się z formą, ważą za-

miary i obliczają możliwości, — nie pochylały się tysiące głów nad kasztą drukarską lub nad klawiaturą linotypu, i tysiące dłoni nie nakładały troskliwie płyt metalowych, regulując bieg prasy. Milczącym, sprawnym, skoordynowa= nym wysiłkiem tej armji „żołnierzy nieznanych" zawdzięcza kultura współczesna ciągłość i tempo swego zwycięskiego pochodu.

Wiemy jednak, że niezawsze tak było, że nawet jest tak dopiero od niedawna. Przedział, który istnieje obecnie pomiędzy pracownikami poszczególnych gałęzi wielkiego przemysłu wydawniczego, jest wytworem nowożytnej struk= tury społecznej. Połączenie w jednej osobie wydawcy, dru= karza i sortymentysty stanowiło w XV i XVI wieku zjawi= sko codzienne; wielcy drukarze krakowscy posiadali często własne papiernie. Odmienny też był od dzisiejszego stosu= nek takiego drukarza i nakładcy do autora dzieła, które by= ło jak dziecię, poczęte i hodowane w najściślejszym poro= zumieniu. W domu Plantynów w Antwerpji zachowane są bez zmiany komnaty, w których przemieszkiwali przez czas dłuższy uczeni i artyści, zajęci wespół z gospodarzem opra= cowywaniem wydania swych dzieł. Jana Hallera nazywano w Krakowie „najszlachetniejszym opiekunem uczonych". Jan Łazarzowicz Januszewski, architypograf królewski, od= był studja prawnicze w Padwie, przebywał na dworach mo= narchów zagranicznych i polskich i otrzymał za swą dzia= łalność w 1588 r. szlachectwo. Stwierdzał też Paprocki, że zajmowanie się sztuką drukarską „nietylko plebejusza, lecz nawet samego szlachcica nie szpeci".

Toż nawet najdumniejsi magnaci i możnowładcy pol= scy nie gardzili tem rzemiosłem, oceniając doniosłość dru= ku w walce o idee polityczne i religijne. Jedna tylko rodzi= na Radziwiłłów posiadała w XVI i XVII wieku cztery dru= karnie na Kresach: w Wilnie, w Brześciu, w Nieświeżu i w Kiejdanach. Coprawda i wśród nich znaleźli się zażarci tępiciele książek: kardynał Jerzy Radziwiłł tropił dzieła za= kazane i obracał je w popiół; Radziwiłł Sierotka — jak mó= wi jeden z historyków — „wyłożywszy tyleż prawie na wy= kupienie, ile ojciec jego na wydanie Biblji Brzeskiej, zebra= ne egzemplarze płomieniom oddawał", lecz była to również w ich rozumieniu walka idei.

Bo dziwna moc zaklęta jest w książce, często właśnie w najbardziej niepozornej zewnętrznie. Słowo drukowane jest od samych swoich zaczątków potęgą, silniejszą od twierdz i maszyn wojennych, bardziej morderczą od najwy= myślniejszych środków zniszczenia nowoczesnej techniki wojskowej, lecz również potęgą pokojową i twórczą, która ucisza spory i waśnie, łącząc w braterskim uścisku naj= sprzeczniejsze żywioły. Nic zatem dziwnego, że wiek szes= nasty, epoka humanizmu i reformacji, powołał do życia tak świetny rozkwit sztuki drukarskiej, gdyż był to okres niesłychanie zaciętego ścierania się światopoglądów, idej, przekonań, — a wszak każda wojna przynosi z sobą udo= skonalenia narzędzi walki.

Pionierzy drukarstwa postępowali z początku bardzo oględnie i nieśmiało, biorąc za wzór rękopisy średniowiecz= ne i starając się przystosować do ich typu wygląd najwcze= śniejszych druków. Lecz ponieważ sztuka wykonywania i zdobienia rękopisów stała wówczas bardzo wysoko, chęć dorównania im wkładała wielkie obowiązki na naśladowców i była dla drukarstwa czynnikiem twórczym doniosłego znaczenia. Dzięki temu powstały owe niezrównane dzieła sztuki drukarskiej XVI wieku, które stanowią ze swej stro= ny wzory dla dalszych pokoleń. Każde nowe odrodzenie wartości artystycznych drukarstwa nawiązywało i nawiązu= je dotąd do tradycji owej epoki. Ruskin i Morrin nie po= przestali nawet na wzorowaniu się na wytworach gotowych, lecz starali się odrodzić samą technikę wykonania druków, drogą zastosowania identycznych procesów wytwórczych. Punktem wyjścia było u nich jednak stanowisko filozoficz= no = społeczne, przeciwstawiające się czynnikom rozwojowym cywilizacji współczesnej, pokrewne ideom Jana Jakóba Ro= usseau'a. Lecz życie nie pozwala narzucić sobie niczego: wa= runki gospodarcze i społeczne doby dzisiejszej pokierowały inaczej prądem rozwoju.

Istotą sztuki drukarskiej jest uzmysłowienie pewnej treści duchowej zapomocą materjału drukarskiego, czarnej farby i papieru, i sposób doboru, użycia i kompozycji tych trzech czynników stanowi o estetyce książki. Zdobienie jej drogą zastosowania kolorowych farb czy papierów, ilustra= cji, barwnych okładek i t. p. może wprawdzie podnieść war= tość artystyczną druku, lecz w równej mierze może ją ob= niżyć, uwydatniając tem dobitniej wady i braki zasadni= czych warunków wykonania.

Rękopis rozporządzał obydwoma czynnikami w harmo= nijnym zespole, powstającym pod wytrawną ręką artysty. Przed najwcześniejszem drukarstwem stanęło zatem odrazu zagadnienie, któremu z nich dać przewagę. Czy poprzestać na samem działaniu kolumny, ozdobionej materjałem ści=

BARBARA BOGUSŁAWSKA 9

CECH DRUKARZY W KRAKOWIE W XVII I XVIII WIEKU

Podział ustanowiony na kongregacji z roku 1694 okazał się wystarczającym i zupełnie dobrym, gdyż od tego czasu do końca wieku XVIII nie zostają do niego wprowadzone żadne zmiany i poprawki.

Towarzyszy między sobą obowiązywała solidarność. Już w przywileju z roku 1675 jest zastrzeżone, że nie wolno zabierać miejsca pracy drugiemu towarzyszowi, nie wolno robić u Pana, który poprzednio u niego pracującemu towarzyszowi nie zapłacił. Ze skrzywdzonym przez Pana towarzyszem solidaryzują się wszyscy razem z nim pracujący i „żaden z nich u niego robić niema". Ten obowiązek solidarności jest rozszerzony w roku 1747, nietylko jak dawniej towarzysze opuszczają pracę u Pana, który jednego z nich uderzył, ale także pod stosunkowo dużą i rzadko spotykaną karą, bo aż 30 plag nie wolno siać niesłusznych plotek „i do Panów nosić" chyba gdyby była widoczna krzywda Pańska.

Niezależnie od różnic zachodzących w życiu zewnętrznym towarzysze w stosunku do pracy w drukarni stanowili jedną grupę wykwalifikowanych robotników, dzieląc się tylko w zależności od rodzaju wykonywanego zajęcia na presserów i zecerów.

Ponieważ cech drukarzy był organizacją pracujących w drukarniach stworzoną w celu zabezpieczenia własnych interesów, stosunek towarzyszy do Pana—właściciela drukarni był ważnym zagadnieniem. Przez dwóchsetletni okres istnienia przemysłu drukarskiego przed powstaniem cechu zachodziły bezsprzeczne konflikty i zatargi między pracującemi a pracodawcami, dlatego też od pierwszej chwili powstania organizacji widzimy starania towarzyszy do uregulowania tej sprawy.

Dosłowne brzmienie artykułu czwartego przywileju z roku 1675 jest następujące: „Dominus verberibus non afficiet Socios Artis Typographicae cum non

śle drukarskim, którego najpierwszą formą był drzeworyt, czy położyć nacisk na ilustrację, na ozdoby specjalne?

W takich drukach polskich, jak Mszał Krakowski Hallera z 1515 r., lub Pauschnera Linealis Calculatic, wykonanym przez Unglera w 1513 r., widoczna jest skłonność do zdobienia książek, gdy np. w drukach krakowskich Wietora Łazarza i poznańskiego Wolraba z XVI wieku oraz krakowskich Piotrkowczyka, Cezarego, Schedcla, a zwłaszcza gdańskich Hünefelda i Förstera z XVII wieku zastosowano działanie jak najprostsze przez wysoce artystyczne dobranie kroju czcionek, uzależnienie ich wielkości od formatu dzieła, przez umiejętny i estetyczny układ kolumny, przez gustowne skomponowanie tytułów.

Lecz zmieniają się czasy, a wraz z niemi i wymagania dobrego smaku. Po okresie zastoju, a nawet upadku wartości artystycznych w sztuce drukarskiej, druga połowa XVIII wieku przynosi zamiłowanie do sztycharstwa: książka, pozbawiona ilustracji i ozdób sztychowych, przestaje zasługiwać na miano pięknej. Skłonność do zdobienia druków zwycieża na całej linji, doprowadzając zwolna do zaniedbania strony czysto technicznej wykonania, do zatracenia piękna kolumny, do zlekceważenia efektu czerni drukarskiej na białości materjału, osiąganego starannem odbiciem.

Mimo to drukarstwo polskie tej epoki stwarza cały szereg druków świetnych w wytworach oficyn warszawskich, które teraz wysuwają się na czoło. „Wojna Chocimska" Krasickiego w wydaniu Groella (1780), Monteksjusza „Świątynia Wenery w Knidos", wykonana przez Dufoura (1778), kalendarzyki polityczne drukarni Pijarów, utrzymane są w stylu epoki, nie zatracając jednak wartości artystycznych ściśle drukarskich.

Coraz szybsze tempo rozwoju cywilizacji gotowało jednak sztuce drukarskiej coraz nowe niebezpieczeństwa. Wynalazki w zakresie chemigrafji, stanowiące bezcenną zdobycz z punktu widzenia wzrastających potrzeb kulturalno-oświatowych i politycznych demokracji współczesnej, pozwalające zreprodukować dokładnie i szybko każdy cryginał w dowolnej liczbie egzemplarzy, uwolniło poniekąd drukarza od obowiązku dawnej dbałości o artystyczne wykonanie samego druku, przerzucając tę troskę na wytwórcę materjału ilustracyjnego. Wstępujemy w drugą połowę XIX wieku, która jest epoką rozrostu samego drukarstwa maszynowego, i w równym stopniu — upadku świadomej swych środków i celów sztuki drukarskiej, pojmowanej jako rzemiosło artystyczne.

W dwuch kierunkach poszły usiłowania, zmierzające do zaradzenia złemu. Nieliczne grupy samotnych miłośników piękna stwarzają ciche, odludne kapliczki książki wytwornej, odbijanej z zasady w nieznacznej liczbie egzemplarzy, kosztownej i przeznaczonej dla garstki wybranych i wtajemniczonych. W tym duchu działają towarzystwa bibljofilów, powołujące do życia we wszystkich krajach wydawnictwa luksusowe, podtrzymujące tradycję najświetniejszych epok drukarstwa, co nie pozostaje bez pewnego wpływu na ogólne podniesienie poziomu.

Jednakże i w tę dziedzinę, jak we wszystkie działy sztuki współczesnej wdziera się, pod maską przyjaciela, najgroźniejszy wróg, snobizm, który potrafi doprowadzić do karykatury najszlachetniejsze nawet i najpłodniejsze wysiłki twórcze. Jedni ubierają się w bibljofilstwo, jak w najmodniejszy strój salonowy, rozprawiając szeroko i długo o rzeczach, które ich w istocie nic nie obchodzą, inni — wykorzystują tę modę, by poprostu zrobić na niej interes. U nas są to objawy bardzo jeszcze rzadkie, lecz rynek międzynarodowy, zasilany dolarami amerykańskiemi, mnoży bibljofilów tego typu bezliku.

Bardziej skuteczny, twórczy i płodny jest drugi kierunek, zmierzający do podniesienia poziomu drukarstwa i grafiki, drogą pracy u podstaw, t. j. w samej praktyce codziennej. Przewodnikiem jest u nas na tej drodze Wyspiański, który nietylko stworzył nowy zupełnie typ książki polskiej w opracowaniu graficznem utworów własnych, lecz nadał odrębny styl najpierw wszystkim drukom oficyny, w której był czynny, a następnie drukarstwu krakowskiemu końca XIX wieku wogóle. Znakomity znawca literatury i sztuki oraz zapalony bibljofil, Zenon Przesmycki, dał w „Chimerze" warszawskiej i w dziełach Norwida całe szeregi znakomitych rozwiązań najtrudniejszych zagadnień graficznych. Zasługą ich jest nietylko stworzenie wzorów do naśladowania i studjów, lecz nadto obudzenie sumienia artystycznego w drukarstwie polskiem. Opinja publiczna czytającego ogółu nauczyła się zwracać uwagę na wykonanie graficzne książek i krytykować zwykłą tandetę. Nakładcy i drukarze, z własnego popędu, lub zmuszeni głosem opinji, zabrali się do studjów i pracy, zrywając z szablonem i niedołęstwem epoki minionej. I oto dzisiaj, po dwudziestu kilku latach wzmożonych wysiłków książka polska

---

sint Pueri sed Sociis Arti probati et tali Domino Sociis labores non praessabunt".

Ten przepis grożący Panu porzuceniem roboty przez Towarzyszy, gdyby jednego z nich uderzył jest jakdyby stworzeniem ze strejku, zwanego „buntem" instytucji prawnej. Strejki te będące właściwie bojkotami zaczęły istnieć dopiero z chwilą powstania stowarzyszeń czeladnych. Jest to zupełnie zrozumiałym, gdyż dopiero wówczas zyskali czeladnicy możność przeciwstawiania się właścicielom drukarni jako zorganizowana całość. Początkowo statuty nie przyznają Panu żadnej egzekutywy w razie porzucenia roboty przez pracujących. Egzekutywa ta prawdopodobnie pod wpływem żądań właścicieli drukarń zostaje przewidziana dopiero w przywileju z roku 1691.

Towarzysz, który bez słusznej przyczyny nie przychodzi do roboty, zgodnie z umową za każdy opuszczony dzień ponosi kary 2 złote. Gdyby zaś odszedł od pracy bez dwutygodniowego wymówienia, nie może dostać miejsca w żadnej innej drukarni dopóki swojego poprzedniego Pana nie przeprosi i szkód, które tenże poniósł pracą mu nie wynagrodzi. Było to surowo wymagane, tak, że często czytamy o towarzyszach którzy musieli przepraszać Pana „przez godne i poważne osoby".

Chociaż w przywileju z roku 1691 zastrzegają sobie towarzysze, że gdyby Pan uderzył lub obił którego z nich bez wiadomości towarzyszy Starszych, wszyscy pracujący opuszczają robotę w drukarni. Widocznie jednak do tego prawa chociaż w kilka lat później potwierdzonego przez Augusta II nie stosowano się, gdyż zdarzały się częste skargi towarzyszy z powodu wyzyskiwania lub krzywdzenia ich przez Panów. W skardze do towarzyszy Starszych piszą oni, iż zdarzało się, że Pan niesłusznym gniewem na towarzysza uniesiony: „sine ullo respecto pochwycił go za głowę, nogami gorzej niżeli tłukąc, pięściami bijąc, policzkując". Czasami zdarzało się, że wyzyskiwała w robocie lub dopuszczała się zniewag „pani Typografowa".

(D. c. n.)

zdobyła sobie zasłużone miejsce w rzędzie najbardziej wartościowych wytworów drukarstwa wszystkich narodów, czego dowiodły wystawy w Paryżu, w Lipsku, we Florencji, w Brukselli.

W trzysta pięćdziesiąt lat od daty pierwszego druku, wykonanego w Warszawie, w stuletnią rocznicę Zgromadzenia Drukarzy, stwierdzenie powyższego faktu niechaj będzie wyrazem czci i uznania dla rzeszy bezimiennych pracowników książki oraz życzeniem coraz świetniejszej przyszłości.

P. Witold Bogusławski zamknął Akademję następującemi słowami:

Przeżyliśmy radosny, wzruszający moment. Pragnąłbym, żeby ten podniosły i serdeczny nastrój, ten nastrój rzeczywistej miłości wzajemnej zapanował trwale w sercach i umysłach wszystkich tu zebranych.

Zamykam dzisiejszą Akademję okrzykiem: niech żyje polska sztuka drukarska!

* * *

Wieczorem w wielkiej sali lokalu Związku Pracowników Handlowych i Przemysłowych m. Warszawy odbyła się uczta koleżeńska z udziałem zaproszonych gości.

Przy biesiadnych stołach zasiadło około 200 osób. Szereg toastów rozpoczął p. Stanisław Orłowski, przewodniczący Komitetu Jubileszu, toastem na cześć gości. Przemawiali następnie panowie: T. Ulanowski, K. Hoffman, Dr. J. Muszkowski, Red. Reinschmidt, Dr. Jung, Wł. Funkenstein, Ławnik Zieliński, J. Mayzel, T. Galewski, L. Wiśniewski, Red. Magnuski, Starzyński, Łobacz, Kozicki, Grodzicki i inni.

Podczas biesiady uczczeni zostali drukarze Jubilaci, którzy w roku bieżącym ukończyli 50-lecie swej pracy zawodowej. Serdeczne przemówienie na ich cześć wygłosił p. S. Orłowski, podkreślając nadto zasługi położone na polu pracy społecznej przez p. Aleksandra Zduńczyka, który od szeregu lat piastuje godność Starszego Zgromadzenia Drukarzy-Towarzyszy.

Jubilatom wręczono pamiątkowe dyplomy honorowe.

W nastroju niezwykłego ożywienia i niekłamanej serdeczności uczta przeciągnęła się do późna, pozostawiając w pamięci uczestników niezatarte wrażenie podnoszącej ducha sympatji, której objawów doznało drukarstwo warszawskie ze strony przedstawicieli tak licznych grup społecznych.

AMORTYZACJA W PRZEMYŚLE DRUKARSKIM

Jeśli tak zwane wynagrodzenie przedsiębiorcy i oprocentowanie kapitału oznacza się mianem czystego zysku w znaczeniu techniczno-buchalteryjnem, jest to jeszcze zrozumiałem, zwłaszcza jeżeli przedsiębiorca sam jest właścicielem kapitału zakładowego. Dokładnie biorąc te dwie pozycje nie należą jednak do czystego zysku. Jeśli zaś wymagane na amortyzację odpisy z kapitału zakładowego, jak to się jeszcze dość często zdarza w przemyśle drukarskim, dolicza się do czystego zysku, tylko dlatego, że wyobrażają one sumy gotówkowe, które mogłyby równie dobrze zostać zużyte na co innego niż nowe nabytki, to takie pojmowanie rzeczy jest zupełnie niezrozumiałe.

Z tego wynika wyjaśnienie dość pospolicie między drukarzami rozpowszechnionego złego zwyczaju w latach niekorzystnych dla przedsiębiorstwa zrzekać się zgodnego z porządkiem przerachowania sum odpisanych na amortyzację, lub — co w gruncie rzeczy jest równoznaczne—wysokość odpisów uzależniać od osiągniętego czystego zysku. Ten zły zwyczaj—czasem nie odpisywać lub odpisywać sumy niedostatecznie wysokie—wyjaśnia, jeśli nie zupełnie, to chociaż po części, fakt, że pomimo, dość neprzyjemnie występujących objawów dążących do zniżenia cen, pomimo już ogólnie silnie uciśnionych cen w przemyśle drukarskm, jeszcze dotąd stosunkowo niewiele przedsiębiorstw drukarskich poszło „zwykłą drogą rzeczy ziemskich".

Ponieważ sumy odpisów na amortyzację jak również oprocentowanie kapitału zakładowego stanowią procentowo dość znaczną część kosztów ogólnvch prowadzenia drukarni, można więc dwa, a w razie potrzeby nawet trzy lata przy dzisiejszych okolicznościach pracować po cenach konkurencyjnych, nie zamykając pomimo to roku stratami. Skutki takiej polityki prowadzenia przedsiębiorstwa stają się wpełni widocznemi dopiero wówczas, gdy nastąpi nieodzowna konieczność maszyny stare, częścią już bezużyteczne, częścią pozbawione dawnej rentowności, lub też inne ruchomości wartościowe zastąpić nowemi. Dopiero wówczas zabraknie pieniędzy, którvch nie da się uzyskać nawet zapomocą kredytu, ponieważ w ten sposób wyczerpane przedsiębiorstwo nie może już przedstawiać objektu zbyt wysokiej wartości. Należy więc raz jeszcze wyraźnie podkreślić, że przedsiębiorstwo drukarskie dopiero wówczas utrzymuje się w zdrowym stanie finansowym, gdy corocznie bez względu na wysokość zysków osiągniętych w danej chwili uskutecznia niezbędne odpisy na amortyzację.

Odpisy na amortyzację są kosztami prowadzenia przedsiębiorstwa zupełnie tak jak farba lub olej do czyszczenia. Przyczyny, dla której wielu właścicieli drukarń nie chce widzieć tego faktu, należy szukać jedynie w tem, że pozycja odpisów amortyzacyjnych nie przypada na podstawie faktury, więc nie jest corocznie przedstawiona jako r/k przez osoby trzecie, lecz, że sam właściciel drukarni musi sobie ten rachunek wystawić oraz sam określić wysokość odpisów.

Poniżej podajemy najprostszy, najpraktyczniejszy i najpewniejszy sposób wypośrodkowania sum odpisów amortyzacyjnych w przemyśle drukarskim.

Jest cały szereg różnych sposobów odpisywania na amortyzację, lecz właściwie jeden jest tylko, prowadzący prostą drogą do wyników bez zarzutu, mianowicie odpis amortyzacyjny od ceny kupna.

Najlepiej i najdokładniej da się objaśnić zasada tej metody amortyzacji na przykładzie większego objektu, np. prasy pośpiesznej o cenie kupna mk. 10.000. Tą ceną kupna muszą być naturalnie objęte wszelkie koszta powstałe z racji przewozu, zmontowania, odlania nowych walców, jak również naturalnie otrzymany ew. rabat.

Najbardziej celowem jest odpisywanie coroczne sum jednakowej wysokości, z tem wyrachowaniem, by maszyna zupełnie została zamortyzowaną wtedy, gdy stała się bezużyteczną lub przestarzałą.

Aby cel ten osiągnąć, należy przedewszystkiem określić szacunkowo przypuszczalny okres trwania danej maszyny, przyczem jednak należy zawsze brać pod uwagę, że maszyna nietylko się zużywa, ale również staje się przestarzałą.

Tu musimy zaznaczyć, że z reguły maszyny, któ-

re nie są jeszcze zupełnie zużyte, tylko dlatego muszą być przed czasem sprzedawane, że przestarzały się, a przez to straciły na rentowności, że tymczasem ukazały się na rynku inne maszyny, wykazujące większą wydajność pracy, do kupna których właściciel drukarni przeważnie bywa zmuszony, jeśli chce konkurować z powodzeniem.

Niejednokrotnie się zdarza, że odpisy procentowe wypośrodkowane na podstawie normalnie wyliczonego okresu trwania maszyny, są uważane za zbyt wysokie. Często utrzymuje się, że taka lub inna prasa pośpieszna pracująca w zakładzie drukarskim od 25-ciu a nawet od 30-tu lat ciągle jeszcze spełnia swoje zadanie. Istotnie, jest to możliwe; lecz po pierwsze nie każda maszyna wytrzymuje trzydziestoletnie trudy, a jeśli ma się naprzód wyliczyć czas trwania, to należy brać tylko ilość czasu przeciętną— po drugie takie maszyny z reguły mogą być używane już tylko do robót podrzędnych, jak formularze, zwyczajne czasopisma i inne, a więc do robót drukarskich stosunkowo gorzej płatnych, a po trzecie szybkość druku takich starych maszyn, nawet jeśli zostały dodatkowo zaopatrzone w przyrząd do nakładania, jest znacznie mniejsza od szybkości maszyn nowoczesnych o większym stopniu wydajności. Jakie znaczenie ma w szczególności ostatnia okoliczność, pokaże przykład następujący: jedna godzina produkcyjnej pracy na prasie pośpiesznej kosztuje dajmy na to 6 mk. Jeśli chodzi przytem o starą prasę pośpieszną, która na godzinę daje około 800 druków, to 1000 druków kosztuje 7.50 marek; jeśli zaś przeciwnie weźmiemy pod uwagę nowoczesną szybkobieżną maszynę drukarską, która na godzinę conajmniej nie przyczynia większych kosztów niż stara maszyna, lecz wydaje na godzinę 1000 druków, to wtedy koszta własne 1000 druków wyniosą tylko 6 mk. Jeśli się jeszcze uwzględni punkt 2-gi, to jest zdolność wytwarzania jedynie podrzędnych druków na starej maszynie, to musimy przyznać, że nowoczesna maszyna przy potrąceniu normalnej sumy amortyzacyjnej musi pracować rentowniej od maszyny przestarzałej, choć już zupełnie zamortyzowanej.

Z tych przyczyn, bezwątpienia bardzo godnych uwagi, które naturalnie dotyczą również wszystkich innych maszyn graficznych, do ustalenia czasu trwania maszyny dla wypośrodkowania procentowej stopy odpisów amortyzacyjnych, należy mieć na względzie tylko ten okres trwania, który dana maszyna przypuszczalnie osiągnie.

Gdy się już określiło czas trwania maszyny, to odpowiednią stopę procentową otrzymamy przez podzielenie liczby 100 przez ilość lat. Powracając do wyżej przytoczonego przykładu, jeśli dla kupionej za 10.000 mk. prasy pośpiesznej przyjmiemy okrągło lat 15, jako okres jej trwania, to stopa odpisu amortyzacyjnego wyniesie 100 : 15 = 6⅔%. Tę stopę procentową należy obliczyć od 10.000 mk, jako ceny kupna. Co roku należy od tej wartości odpisywać na amortyzację 667 mk, a w ciągu lat 15-tu maszyna zostanie całkowicie zamortyzowana. Ostatniej jednak sumy amortyzacyjnej w 15-ym roku roku nie odpiszemy całkowicie, lecz tylko część jej, tak, aby w książkach maszyna pozostała z wartością starego metalu na wypadek gdyby okres jej trwania przedłużył się poza lat 15. Przepisy prawno-podatkowe nie dopuszczają, aby maszyny, posiadające wartość starego metalu, były tak jak dawniej amortyzowane do wysokości 1 marki.

Są drukarnie, które tym samym sposobem czynią odpisy amortyzacyjne, lecz nie od ceny kupna tylko od bieżącej wartości. Przeciwko takiemu sposobowi można to tylko nadmienić, że w takim wypadku odpisuje się w pierwszym roku na amortyzację danej maszyny znacznie więcej niż w pozostałych latach.

Powinno być jasnem dla każdego, że uskutecznianie odpisów w powyżej opisany sposób wymaga minimalnej ilości czasu. Chodzi przecież tylko o to, by raz ustalić cenę kupna oddzielnych przedmiotów, odejmować co rok jedną i tę samą sumę odpisu amortyzacyjnego, pojedyńcze sumy zebrać i zaksięgować w księdze inwentarzowej przy zamykaniu zysków.

Regularne odpisy amortyzacyjne są konieczne nietylko do utrzymania drukarni w zdrowym stanie finansowym, lecz poprostu nieodzowne do przeprowadzenia systematycznej, technicznej buchalterji, do kontroli kosztów prowadzenia zakładu drukarskiego, oraz do obliczenia kosztów własnych w poszczególnych oddziałach drukarni.

W takiej technicznej buchalterji powinny być systematycznie księgowane wszelkie odpisy amortyzacyjne obciążające eksploatację; to może mieć miejsce tylko w takim razie, jeśli się czyni odpisy w zastosowaniu do przyszłych wywodów.

Techniczna księgowość nie może być nagle w jednym miesiącu obciążona ceną 10.000 mk. za jedną prasę pośpieszną, w innym miesiącu żadnemi nowemi nabytkami, a potem znowu nagle jakąś dużą sumą, ponieważ wynikną stąd silnie odskakujące od siebie koszty własne. Jeśli zaś na miejsce tych wydatków na nowe nabytki wystąpią regularne sumy odpisów, które prawie równomiernie obciążą każdy miesiąc i każdy rok, to tem samem uniknie się powyżej opisanych silnych wahań. Właśnie dla tej przyczyny przedstawiliśmy metodę odpisywania od ceny kupna jako jedynie racjonalną.

Gdyby przeciwnie, wziąć za podstawę odpisów książkową wartość, przy którym to sposobie oblicza się odpis procentowy od corocznie zmniejszającej się książkowej wartości, to niezależnie od innych zasadniczych niedogodności wyniknie jeszcze i ta, że corocznie trzeba będzie wyliczać inne sumy odpisów.

(Nr. 66 r. 1927 Z. f. D. B.).

DRUKARZ I UCZONY

(Fritz Hansen, Berlin — Laukwitz).

Z płodami przemysłu księgarskiego i graficznego dzieje się to samo, co z wielu innemi rzeczami: posługujemy się niemi nie zagłębiając się w pojęcia o ich powstawaniu. Nawet ludzie wykształceni, uczeni, w rzadkich jedynie wypadkach poświęcają tym przemysłom należną im uwagę; wytworzenie książki w szerszem znaczeniu pozostawia się nakładcy, zamiast wejść w tym względzie w bezpośrednią styczność z drukarzem. Dotąd jeszcze nie ugruntowało się przekonanie, że autor jest nietylko odpowiedzialny za treść, za słowo napisane, ale również za szatę, w której się ono ukaże.

A przecież w porównaniu ze słowem wypowiedzianem, lub danem do druku, wytwór graficzny i księgarski ma wyższość rzeczy trwałej. Mało zajęć w naszych czasach przedstawia przedmiot tak zaciekawiający, tak pełen niespodzianek i odkryć, jak przyglądanie się wpływom, jakie szeroko rozgałęziona grafika wywierała i wywiera w dalszym ciągu na rozwój kultury.

Przez stopień w jakim udało się prostacki tryb życia ludzkiego uszlachetnić i wysubtelnić zapomocą zadowolenia wyższych potrzeb duchowych, przemysł graficzny i księgarski zyskują wysokie znaczenie czynników kulturalnych.

Gdy sztuka graficzna sama przez się stanowi gałąź kultury, z drugiej strony płody jej są najprzedniejszym środkiem udzielenia ludzkości dóbr niematerjalnych, dóbr idealnych, których wytworzenie jest celem ostatecznym samej kultury.

Już od tysięcy lat grafika jest na usługach nauki. Nad Eufratem zapisywano w sprawozdaniach i utrwalano zapomocą rysunków ważne wróżby przy oglądaniu ofiar. Drogi gwiazd ustalano, ryjąc je przedewszystkiem na glinianych tabliczkach. Nad Nilem położono podstawy wiedzy matematycznej na tabliczkach i zwojach papyrusowych, a dla ułatwienia ich zrozumienia malowano i ryto koła, kąty, trójkąty i inne geometryczne figury. W Chinach starano się w starożytności utrwalić zapomocą rycin wygląd roślin leczniczych, a przy rozwoju kultury naukowej i matematykom niezbędną była umiejętność sztuki graficznej.

Twórcy biologji naukowej, Arystotelesowi, za niezbędną podstawę odtworzenia morfologicznych szczegółów budowy ciała zwierzęcego i ludzkiego, służyły wizerunki graficzne.

Jako czynnik odtwarzający rzeczy spostrzegane wzrokiem była sztuka graficzna niezbędną po wszystkie wieki i we wszystkich okresach kultury.

Rysunki wyjaśniające teksty stanowiły niezbędne graficzne pomoce naukowe w szkołach i klasztorach wczesnego średniowiecza i one to położyły podwaliny oddania grafiki na usługi nowych wynalazków i odkryć.

Gdy umiejętność czytania i pisania nie była jeszcze przystępną ogółowi ludzkości, drzeworyty starych mistrzów rozpowszechniane na targach i jarmarkach przyczyniały się znacznie do uprzystępniania najszerszym masom nowych pojęć i pomysłów. Nawet nieumiejący czytać i pisać doświadczał wpływu wizerunkowego wyobrażenia przedmiotów.

Gdy mechaniczne odtwarzanie większej ilości egzemplarzy wytworów drukarskich zostało wynalezione, dopiero wtedy właściwie stało się możliwem wypracowany na wszystkich polach nauki materjał myślowy czynić zapomocą grafiki coraz bardziej dostępnym dla ogółu poza ciasnym kręgiem uczonych.

Z wprowadzeniem drukowania książek, handel niemi, który w wiekach średnich nie obejmował zbyt obszernego pola, wzmógł się znacznie. Epoka Odrodzenia wprowadziła do wytwarzania książek godny uwagi kierunek, który zaznaczył się już w zewnętrznym ich wyglądzie przez zastąpienie starej ciężkiej oprawy przez lżejszą nowszego gustu. Lecz już w XVII wieku wartość artystyczna wykonania druków zmniejszyła się z wzrostem produkcji; książki stały się tańsze i prostsze. Jeśli nawet w niektórych dziedzinach, np. w drukowaniu muzykalji, zrobiono pewne postępy, to jednak już w owych czasach okazało się jak interes nauki wpłynął na obniżenie staranności w wykonaniu książek.

W każdym razie jest rzeczą bezsporną, że po wszystkie czasy rozkwit sztuki księgarskiej zależał od tego w jakim stopniu pisarz i drukarz, autor i grafik szli ręka w rękę.

Jeżeli nawet na polu czystej grafiki przez udział artystów stwarzano arcydzieła aż do czasów dzisiejszych, to nie można zaprzeczyć, że wytwory grafiki stosowanej w najszerszem znaczeniu, a więc w pierwszym rzędzie książki i czasopisma naukowe powstały bez koniecznego ścisłego porozumienia z uczonymi.

Chociaż od zewnętrznej piękności książki doprowadzono z biegiem czasu do piękności druku, lecz tę ostatnią w rzadkich tylko wypadkach przystosowywano do potrzeb nauki, a to jedynie z tego powodu, że sama nauka okazywała zbyt małe zainteresowanie dla przemysłu księgarskiego i grafiki, oraz dla ich wytworów. Dowodem powyższego jest ta okoliczność, że drukarskie wytworzenie książki jest wykonywane przeważnie bez koniecznego względu na możliwie najmniejsze zmęczenie wzroku. Przemysł księgarski i grafika idą własną drogą. Jeżeli nawet występuje tu dążenie do ulepszenia, staranie o uszlachetnienie przedmiotu tak bezustannego użytku jak książka, to jednak nie znać w tem koniecznej współpracy z nauką.

Taka współpraca przy drukarskiem wytworzeniu książki wzięłaby pod uwagę specjalny cel, ku któremu uczony dąży w swojem dziele. W pierwszym rzędzie więc powinienby zostać zastosowany celowy wybór kroju liter, odpowiednia długość wierszy, dla jak najmniejszego znużenia oka, również powinny być określone odstępy między wierszami. Następnie naznacza się wybór jaknajpraktyczniejszego formatu książki.

Pełne zrozumienia zagłębienie się uczonego w istotę sztuk graficznych może mu tu przyjść z pomocą.

Jako zaczerpnięty z praktyki przykład, jak mało uczony współpracuje z drukarzem, mogą posłużyć tablice logarytmów przytaczane w działach matematycznych.

Gdyby współpraca ta miała miejsce, wybranoby niewątpliwie do druku tych tablic cyfry tak zwanego kroju angielskiego, nie posiadające cienkich kresek. Cyfry tego kroju wywołują silne i wyraźne wrażenie.

Przy zwykłym druku książki byłoby również potrzebnem, by uczony zdawał sobie sprawę z rozmaitych rodzajów pisma, aby dobrać do swego dzieła najbardziej odpowiednie. Znajomość i wybór rodzaju pisma nie wyczerpuje jednak momentów pożądanej współpracy uczonego z grafikiem.

Wybór papieru jest również ważnym momentem, wymagającym uwagi i odpowiedniego znawstwa.

Właśnie dla dzieła naukowego jest kwestją wielkiej wagi struktura papieru, jego zbyt wielka szorstkość, lub zbyt silne satynowanie, co nabiera jeszcze większego znaczenia, a nawet bywa decydującym, gdy chodzi o ryciny w tekście.

Ilustracja w naszych czasach przez zastosowanie nowych metod druku przeżyła zadziwiający okres rozkwitu, będąc stosowaną nie jako rycina sama w sobie, lecz w zależności od książki, jako optyczne wyrażenie obrazujące jej treść.

Jej odrębność nie była oparta na niewolniczem trzymaniu się słowa, lecz na zdolności wzmacniania nastroju stwarzanego przez treść, na doprowadzaniu do dokładniejszego zrozumienia wiedzy i do wzajemnego oddziaływania artystycznego wizerunku z poglądem wyrażonym słowami.

Tu właśnie warto było dążyć do pogłębienia znawstwa rozmaitych systemów i sposobów reprodukcji.

Świadomość, w jakich wypadkach i jak zastosować ręczną czy też fotomechaniczną technikę reprodukcji lub też kombinację obudwu, wymagała jednakowego doświadczenia zarówno od grafika i księgarza, jak od uczonego—autora. W jakże rzadkich wypadkach uczony zdaje sobie sprawę jaką wybrać technikę reprodukcji i czy jest bardziej celowem odtworzyć ilustrację dzieła zapomocą druku wklęsłego, światłodruku, czy też innego sposobu reprodukcji.

Wszystkie dzieła graficzne dzielą się stosownie do ich techniki na trzy grupy: druk wypukły, druk wklęsły (tifdruk) i druk na kamieniu (druk płaski). Czy jednak do zilustrowania pracy naukowej celowem jest zastosowanie barwnej litografji czy też fotomechanicznego druku trójbarwnego, z tego uczeni przy wydawaniu dzieł swoich nie zdają sobie jasno sprawy.

Jakże często np. nie zważa się na to, że chociaż fotomechaniczny druk trójbarwny odtwarza dokładnie oryginał w jego ogólnych zarysach i w szczegółach, nie oddaje jednak ściśle właściwej barwy, która wychodzi mętnie, ponieważ w przeciwieństwie do chromolitografji przy fotomechanicznym druku trójbarwnym należy dodać czarnej farby dla wyrównania niedostatecznej skali odcieni. Nieinaczej się dzieje ze znawstwem różnych rodzajów druku wklęsłego i światłodruku, z których mianowicie ostatni często zatraca tony pośrednie, gdy znów nieznaczną jest różnica między drukiem wklęsłym i heliograwiurą.

Najnowsze zdobycze techniki drukarskiej, których zastosowaniu są zakreślone jaknajobszerniejsze granice, mianowicie offset i tiefdruk, są jeszcze prawie nieznane w kołach ludzi nauki. A przecież chodzi tu o technikę druku, która ma szczególnie wielkie znaczenie, ponieważ uniezależnia możliwość odtwarzania półtonów od gatunku papieru i wykazuje przytem niezwykle wysoką wydajność. Te metody posiadają dla uczonych również szczególnie wysoką wartość, ponieważ umożliwiają połączenie tekstu i ryciny na jednej formie drukarskiej.

Nie tu jest miejsce omawiać wyczerpująco stosunek obszernej dziedziny grafiki do nauki. Na to tylko należy wskazać, że uczony jako autor jest odpowiedzialny nietylko za błędy gramatyczne i stylistyczne tekstu, lecz i za budowę techniczną książki, za jej papier, druk, oprawę, format. Na to jeszcze należy położyć nacisk, że gdzie niema pełnej zrozumienia współpracy ręka w rękę uczonego z grafikiem, tam wartościowe wydawnictwa często pozostają niezauważonemi, ponieważ nie przemawiają do czytelnika dostatecznie zachęcająco swoim zewnętrznym wyglądem, a często wręcz go zrażają złym papierem, niestosownym układem i nieodpowiedniemi ilustracjami.

(Z. f. D. B. 1927 Nr. 47).

WYSTAWA URZĄDZEŃ BIUROWYCH

Powstały w r. 1925 instytut naukowej organizacji w Warszawie rozwija akcję, zakrojoną na szerszą skalę, zmierzającą do poprawy organizacji życia gospodarczego Polski we wszelkich dziedzinach.

Niezależnie od szeregu wybitnych dzieł i prac, wydanych przez instytut, w poprawnej nader formie, rozsiewających po Polsce gruntowną bardzo wiedzę, opartą na nauce i sprawdzonem doświadczeniu, wykazującem istotne i skuteczne drogi poprawy — niezależnie od wydawnictwa perjodycznego, jakim jest „Przegląd Organizacji" i od urządzanych perjodycznie kursów naukowej organizacji — instytut obecnie organizuje w swej nowej siedzibie przy ul. Mokotowskiej 51—53 wystawę urządzeń biurowych, która otwarta będzie w d. 27 b. m.

Wystawa ta ma dać obraz postępu w dziedzinie biurowości i rachunkowości. Postęp ten posiada doniosłość z tego powodu, iż, jakkolwiek czynności biurowe i rachunkowe nie są czynnościami bezpośrednio wytwórczemi, to jednak wkraczają one najgłębiej w czynności kierownicze i kotrolujące, a zatem w najważniejsze czynniki prawidłowej organizacji każdego procesu wytwórczego.

Każda poprawa w tej dziedzinie daje podwójne korzyści raz w poprawie poszczególnych czynności biurowych lub rachunkowych, drugi raz przyczyniając się do poprawy kierownictwa lub kontroli, a więc dodatnio wpływając na przebieg tego procesu wytwórczego, którego dotyczy dana biurowość lub rachunkowość.

Postęp w dziedzinie biurowości toruje sobie dwiema drogami: przez nowe metody pracy i przez stosowanie przyrządów i maszyn, ułatwiających i skracających pracę. W skutku ostatecznym drogi te usprawniają pracę, zmniejszają wysiłek i wydatek i, co najważniejsze, skracają czas, przyczyniając się do usprawnienia kierownictwa, kontroli i zobrazowania osiąganych rezultatów.

Wystawa da obraz drogi, po której kroczy myśl ludzka w dążności do usprawnienia wszelkich czynności i ujawni jak dalece przez proste nieraz stosowanie nowych i łatwych metod pracy i nieskomplikowanych przyrządów i maszyn osiągnąć można znaczny i pożyteczny skutek.

P. Drzewiecki.

„Kurjer Warsz." Nr. 326.

WYJAŚNIENIE

Do Redakcji „Przemysłu Graficznego".

Na zasadzie art. 32 ustawy prasowej uprzejmie prosimy o łaskawe umieszczenie na łamach „Przemysłu Graficznego" poniższego sprostowania:

W Nr. 8 „Przemysłu Graficznego" z dn. 30 sierpnia 1927 r. ukazał się przedruk artykułu z Nr. 213 „Głosu Prawdy" z dnia 5 sierpnia 1927 r., zatytułowanego: „Barbarzyński strajk we Lwowie. Dałoj gramotnyje", w którym to artykule w sposób niezgodny z prawdą podano powody strajku litografów w firmie „Książnica-Atlas" we Lwowie.

Niniejszem stwierdzamy, iż nieprawdą jest, że Związek Litografów, Chemigrafów i Pokrewnych Zawodów w Polsce, nie sprzeciwiając się jakoby przyjmowaniu do zakładu „Książnica-Atlas" uczniów analfabetów, używa wszelkich środków, aby nie dopuścić absolwentów Szkoły Graficznej w Bydgoszczy, ponieważ ukończyli oni cztery klasy gimnazjalne i trzechletnią szkołę zawodową, natomiast prawdą jest, że strajk wybuchł w obronie umowy zbiorowej, pogwałconej przez firmę „Książnica-Atlas", a więc został przez nią sprowokowany.

Nadmieniamy, że obszerne artykuły ze sprostowaniem od Związku Litografów, Chemigrafów i Pokrewnych Zawodów w Polsce, oraz od Redakcji „Głosu Prawdy" zostały zamieszczone w wydawnictwie „Głos Prawdy" w Nr. 240 z dn. 2 września i 247 z dn. 9 września 1927 roku.

Z poważaniem
Związek Litografów, Chemigrafów
i pokrewnych zawodów w Polsce
Prezes: *P. Gzowski.*
Sekretarz: *St. Szlezynger.*

KRONIKA

ŚWIADECTWA PRZEMYSŁOWE. Izba Skarbowa rozesłała następujący komunikat:

Świadectwa przemysłowe wydawane będą poczynając od chwili rozplakatowania niniejszego obwieszczenia do dnia 15 grudnia r. b. wyłącznie w Kasie Skarbowej przy ul. Rymarskiej 1, codziennie od godz. 8 i pół do 13-ej. Po 15 grudnia r. b. wydawanie świadectw przemysłowych będzie się odbywać w godzinach popołudniowych od godz. 16 do 20 w następujących Kasach Skarbowych:

1) przy ul. Rymarskiej 1, dla przedsiębiorstw, znajdujących się w obrębie Urzędów Skarbowych 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9 i 10; 2) przy ul. Nowolipki 10, dla przedsiębiorstw, znajdujących się w obrębie Urzędów Skarbowych 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17 i 18; 3) przy ul. Długiej 42, dla przedsiębiorstw, znajdujących się w obrębie Urzędów Skarbowych 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25 i 26; 4) przy ul. Nowogrodzkiej 60, dla przedsiębiorstw, znajdujących się w obrębie Urzędów Skarbowych 27, 28, 29, 30, 31 i 32; 5) przy ul. Wileńskiej 15, dla przedsiębiorstw, znajdujących się w obrębie Urzędu Skarbowego 33.

Celem otrzymania świadectwa przemysłowego osoby zainteresowane winny zgłosić się do Kasy z odpowiednio wypełnioną deklaracją.

Blankiety deklaracji otrzymywać można bezpłatnie w miejscach wydawania świadectw przemysłowych oraz we wszystkich Urzędach Skarbowych.

Podatnicy ponoszą całkowitą odpowiedzialność za wykupienie należytego świadectwa przemysłowego, odpowiadającego właściwej kategorji przedsiębiorstwa.

Ceny świadectw przemysłowych na rok 1928 w m. st. Warszawie wraz z dodatkiem 10 proc. do podatku państwowego oraz z dodatkami na rzecz miasta st. Warszawy, szkół zawodowych tudzież Izby Handlowo-Przemysłowej wynoszą:

Na przedsiębiorstwa handlowe.

Kat. I zł. 3.600, kat. II zł. 720, kat. III zł. 144, kat. IV zł. 54, kat. Va zł. 90, kat. Vb zł. 27.

Na przedsiębiorstwa przemysłowe.

Kat. I zł. 10.800, kat. II zł. 7.200, kat. III zł. 3.600, kat. IV zł. 1.080, kat. V zł. 360, kat. VI zł. 216, kat. VII zł. 108, kat. VIII zł. 27.

Cena karty rejestracyjnej na skład wynosi zł. 18.

Na zajęcie przemysłowe:

Kat. I dla ekspedytorów, nie utrzymujących oddzielnych kantorów i pracowników zł. 720.

Kat. II a) dla pośredników giełdowych (maklerów) na giełdzie warszawskiej zł. 720.

b) dla wszelkiego rodzaju innych pośredników handlowych zł. 270.

Kat. III dla inspektorów i ajentów towarzystw ubezpieczeniowych, przewozowych, komunikacyjnych i instytucji kredytowych, o ile prowadzą operacje bez utrzymywania oddzielnych biur zł. 90.

Kat. IV dla komiwojażerów zł. 180.

Świadectwa przemysłowe wykupione być mają najpóźniej do dnia 31 grudnia 1927 r.; po tym zaś terminie będą doliczane kary za zwłokę.

Celem uniknięcia natłoku przy Kasach Izba Skarbowa wzywa zainteresowanych do bezzwłocznego wykupywania świadectw i nieodkładania wpłaty na dnie ostatnie, gdyż Kasy Skarbowe więcej jak 1000 osób dziennie nie będą w stanie załatwić.

Winni prowadzenia przedsiębiorstw po dniu 31 grudnia r. b. bez świadectw przemysłowych lub za nieodpowiedniemi świadectwami przemysłowemi ulegną karze w myśl art. 98 Ustawy o państwowym podatku przemysłowym Dz. Ust. R. P. Nr. 79 poz. 550), który głosi:

„Kto prowadzi przedsiębiorstwo lub wykonywa zajęcie, nie nabywszy świadectwa przemysłowego, ulegnie karze pieniężnej od 3 do 20-krotnej kwoty nieuiszczonej za świadectwo. Kto prowadzi przedsiębiorstwo lub wykonywa zajęcie, nie nabywszy należytego świadectwa przemysłowego, względnie utrzymuje skład bez karty rejestracyjnej, ulegnie karze pieniężnej do wysokości 3-krotnej kwoty, stanowiącej różnicę między ceną właściwego a posiadanego świadectwa przemysłowego, względnie stanowiącej należną opłatę za kartę rejestracyjną. Kara nie zwalnia od obowiązku nabycia właściwego świadectwa przemysłowego, względnie karty rejestracyjnej". Ponadto, w myśl przepisu art. 112 wyżej powołanej Ustawy, przedsiębiorstwa, prowadzone bez świadectwa przemysłowego, mogą ulec zamknięciu.

PODATEK PRZEMYSŁOWY. Podatek przemysłowy od obrotu osiągniętego w m-cu sierpniu, dla przedsiębiorstw, płacących miesięcznie, płatny jest z karą za zwłokę, licząc karę od dnia 30 września.

Podatek przemysłowy od obrotu, osiągniętego w m-cu wrześniu, dla przedsiębiorstw, płacących miesięcznie, płatny jest z karą za zwłokę, licząc karę od dnia 30 października.

Podatek przemysłowy od obrotu, osiągniętego w m-cu październiku, dla przedsiębiorstw, płacących miesięcznie, płatny jest do dnia 15 listopada, a w terminie ulgowym do dnia 29 listopada.

Dopłata do zaliczek kwartalnych za podatek przemysłowy od obrotu za 1926 rok jest ściągana z karą za zwłokę, licząc karę od dnia 30 maja.

Zaliczka za II-gi kwartał 1927 roku na podatek przemysłowy od obrotu dla przedsiębiorstw, płacących kwartalnie, której przedłużony termin płatności upłynął 15 sierpnia, płatna jest z karą za zwłokę, licząc karę wstecz od dnia 30 lipca.

Zaliczka za III-ci kwartał 1927 roku na podatek przemysłowy od obrotu dla przedsiębiorstw, płacących kwartalnie, płatna jest z karą za zwłokę, licząc karę od dnia 30 października.

PODATEK MAJĄTKOWY. W myśl dotychczasowych rozporządzeń ministerjum skarbu, płatnicy podatku majątkowego do 4 stopnia włącznie skali podatkowej (art. 9 ustawy o podatku majątkowym) winni byli uiścić połowę definitywnie wymierzonego podatku majątkowego.

Ponieważ ustawowy termin płatności całego podatku upłynął już z końcem 1926 r., projekt zaś noweli do ustawy o podatku majątkowym nie przewiduje zmniejszania podatku, przypadającego od powyższych płatników, ministerjum skarbu zarządza obecnie pobór od nich drugiej połowy podatku majątkowego w dwóch równych częściach, płatnych: pierwsza — do dnia 15 listopada 1927 r., (termin ulgowy — 29 listopada), druga — do dnia 15 stycznia 1928 r.

Dla pozostałych płatników od 5 stopnia wzwyż skali podatkowej we wszystkich grupach kontyngentowych wyznacza się nową ratę w wysokości 0,8 proc. od wartości majątku, przyjętej za podstawę wymiaru podatku majątkowego.

Rata ta płatna będzie w dwóch równych częściach w następujących terminach: pierwsza — do dnia 15 listopada 1927 r., (termin ulgowy 29 listopada), druga — do dnia 15 stycznia 1928 r.

W wypadkach sprostowania wartości majątku na skutek odwołań, względnie przez ministerjum skarbu w drodze nadzoru, będzie za podstawę obliczenia nowej raty przyjęta sprostowana wartość majątku.

PODATEK DOCHODOWY. W dniu 14 listopada upłynął ulgowy termin płatności podatku dochodowego za rok 1927 w wysokości różnicy pomiędzy kwotą wymierzoną, a kwotą, zapłaconą w terminie do dnia 1 maja r. b.

ŚWIADECTWA PRZEMYSŁOWE. W ciągu miesięcy listopada i grudnia przypada termin wykupywania świadectw przemysłowych (patentów) oraz kart rejestracyjnych na rok 1928.

PROJEKTOWANE WYDANIE CENNIKA PRZEZ KOŁO KUPCÓW PAPIERNIKÓW. W Kole Kupców papierników nadzwyczaj intensywnie pracuje komisja cennikowa, wyłoniona celem opracowania i wydania cennika detalicznego, któryby obowiązywał wszystkich kupców branży piśmiennej.

Prace tej komisji posuwają się w szybkiem tempie naprzód i pojawienie się cennika jest kwestją b. krótkiego czasu.

Dość znamiennem jest, że handlowa prasa żydowska nawołuje kupców żydów branży piśmienniczej do wzięcia przykładu z kupców chrześcijan. Prowincjonalne zaś koło kupców branży piśmienniczej w Łodzi, Lwowie, Wilnie i Krakowie oczekuje rezultatów pracy komisji cennikowej koła papierników warszawskich, aby pójść za ich przykładem, gdyż niemal wszyscy kupcy tej branży przyszli do przekonania, że wzajemne zwalczanie się konkurencją nietylko wprowadza niezdrową atmosferę na rynku przez różnolitość cen na jedne i te same przedmioty, ale i poważnie zagraża interesom i samemu istnieniu placówek handlowych.

Należy zaznaczyć, że kupiectwo z niecierpliwością oczekuje wyniku tych prac oraz, z czego wnosić można, chętnie podda się tym ustanowionym cenom.

SĄDY PRACY. Projekt rozporządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej o sądach pracy, wpłynął do komisji opinjodawczej pracy.

Posiedzenie komisji opinjodawczej odbędzie się d. 12 grudnia.

ORZECZENIE W SPRAWACH URLOPÓW PRACOWNIKÓW. Rozstrzygając konkretny przypadek sąd najwyższy orzekł, że chlebodawca, rozwiązując umowę z pracownikiem przed udzieleniem mu urlopu, wtedy tylko musi zapłacić temu pracownikowi za czas urlopu, gdy umyślnie go zwalnia w tym czasie, aby nie udzielić mu płatnego urlopu.

Sąd winien każdorazowo ustalić, czy zachodzi przypadek rozmyślnego wydalenia pracownika w celu pozbawienia go płatnego urlopu, co zależeć będzie od okoliczności natury faktycznej.

CENY ARTYKUŁÓW UŻYWANYCH W PRZEMYŚLE GRAFICZNYM W WOLNYM HANDLU HURTOWYM

NAZWA ARTYKUŁU	30.XI 1927 za 1 klg. Zł.	gr.
PAPIERY:		
Kancelaryjny bezdrzewny	1	96
„ drzewny	1	12
Drukowy matowy	—	87
„ satynowany	—	98
„ ilustracyjny	1	30
Albumowy	1	25
Pocztówkowy kancelaryjny	2	39
„ drzewny	1	50
Bristol	2	63
Kredowy	3	68
Skoroszytowy	1	87
Pakowy angielski	1	35
Listowy	3	05
Pelour	3	80
Gazetowy rotacyjny	—	75
Słomkowy	1	26
FARBY CZARNE:		
Rotacyjna	2	20
Gazetowa	2	70
„ w puszkach	3	10
Dziełowa I	4	50
„ extra	5	00
Akcydensowa I	6	25
„ II	5	50
Ilustracyjna 000	13	50
„ 00	11	00
„ 0	7	50
Piórowa I	14	00
„ II	9	80
„ do ręcznych pras.	16	50
Umdrukowa	17	50
FARBY BIAŁE:		
Biel przezroczysta	8	25
„ kryjąca	7	20
„ kremserska	9	00
FARBY NIEBIESKIE:		
Milori	16	00
Cesarska	12	50
Paryska	15	00
Niebieska afiszowa	9	85
„ z połyskiem	18	50
Seledynowa laka	33	00
Niebieska trójbarwna	25	00
FARBY BRONZOWE:		
Sepia	8	00
Ugier	7	00
Terra di Sienna	7	00
FARBY ŻÓŁTE:		
Chrom I (jasny śr.)	11	00
Chrom II	8	75
Żółta afiszowa	8	25
„ trójbarwna	18	00
FARBY CZERWONE:		
Cynober sztuczny	15	80
Viktorja laka	14	50
Czerwona afiszowa	9	85
Uniwersal	19	70
Turecka	21	00
Helios	23	25
Karmin	33	50
Monopol	18	50
Kosmos	23	50
Geranium-carmin	39	00
Krapp	32	00
Czerwona trójbarwna	31	00
FARBY FIOLETOWE:		
Fioletowa afiszowa	17	50
Kopiowa fioletowa	33	00
Fioletowa średnia	32	00
„ czerwonawa	34	50
„ niebieskawa	29	00
FARBY ZIELONE:		
Zielona jedwabna	12	50
„ afiszowa	9	50
„ viridin	29	00
METALE:		
Ołów miękki hutniczy 2 razy przetapiany	1	50

NAZWA ARTYKUŁU	30.XI 1927 za 1 kg. Zł.	gr.
Cyna Banka	16	65
Antymon Regulus	4	20
Metal do maszyn do składania angielski	2	40
SMARY:		
Nafta	—	44
Oliwa do motoru	—	60
Benzyna	—	75
POKOST:		
Pokost słaby	6	50
„ średni	7	00
„ mocny	7	50
„ z połyskiem	11	25
MASA WALCOWA:		
Masa walcowa krajowa słaba	9	00
„ „ „ mocna	8	00
„ „ z domieszką	10	25
FILCE do maszyn rotacyjnych szer. 175 cm. grub. 3 mm. mtr.	64	00
CERATA do maszyn litograf. cienka szer. 132 cm. metr	75	00
gruba „ 120 „ „	60	00
TAŚMA do maszyn płask. 4 mm.	—	19
„ „ „ rotac. 22 „	1	25
SZMATY do czyszczenia maszyn klg.	1	00
NUMERATORY nowe ręczne aut. 4 zmian 6 cyfr. sztuka	175	00
5 „ „	165	00
MATRYCE do stereotypji suche o form. 48×65 cm. szt.	1	50
„ „ 52×70 „ „	1	50
LINJE mosiężne cienkie, kropkowane i półtłuste klg.	22	00

CZCIONKI:

	do 25 za kg. zł.	76-150 kg. za kg. zł.
Perl 5	16.50	—.—
Nonparel 6—7	13.20	10.90
Petit 8—9	11.60	9.10
Garmont 10—11	9.90	8.25
Cycero 12	9.50	7.85
	od 151 do 250	Powyżej 250
Perl 5	—.—	—.—
Nonparel 6—7	10.35	9.50
Petit 8—9	8.65	7.85
Garmond 10—11	7.85	7.25
Cycero 12	7.60	7.00

PISMA TYTUŁOWE:

w kompletach od 6 punkt. do 72 p. Z

6 punktów	za	kilogram	16.50	„
8	„	„	14.25	„
10	„	„	12.50	„
12	„	„	12.—	„
16	„	„	11.65	„
20	„	„	11.25	„
24	„	„	10.90	„
28	„		10.50	„
36	„	„	9.75	„
48	„	„	9.40	„
60	„	„	9.40	„
72	„		9.40	„

KLISZE: cynkowe kreskowe 12 gr. za cm. kwadratowy
„ „ siatkowe 15 „ „
„ „ otrawiane 22 „ „
minimum 50 cm. kwadrat.
Klisze 2-u tonowe — 80 gr. „ „
minimum kliszy 100 cm. kwadratowych.
Komplet 3-ch klisz do druku trójbarwnego 1 zł. 50 gr. za cm. kwadr.—także otrawione 2 zł 25 gr. Klisze na miedzi i mosiądzu 50% drożej.

SEKRETARJAT „RADY POŁĄCZONYCH ORGANIZACJI PRZEMYSŁU GRAFICZNEGO" mieści się w Warszawie ulica Królewska 10, m. 17, telefon 16-66 (lokal Towarzystwa zakupów dla przemysłu graficznego"). Godziny urzędowe codziennie od 10 do 12 rano.

PRENUMERATA KWARTALNIE: Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ ZŁ. 3 — OGŁOSZENIA ZA TEKSTEM 1/1 STRONA ZŁ. 150 — 1/2 STR. ZŁ. 80 — 1/4 STR. ZŁ. 45 — 1/8 STR. ZŁ. 25. POSZUKIWANIE I OFIAROWANIE PRACY 50% TANIEJ

LITERATURA FACHOWA

NIEZBĘDNA

DLA KAŻDEGO DRUKARZA.

PODRĘCZNIK DLA SKŁADACZY RĘCZNYCH — Roman Mathia; stron 160, z przykładami i rysunkami w tekście . . . . Cena zł. 5.—

PODRĘCZNIK DLA SKŁADACZY MASZYNKOWYCH— Wacław Merkel; stron 96, z 26 rysunkami poszczególnych części „Linotypu" . . . . . . Cena zł. 5.—

PODRĘCZNIK DLA MASZYNISTÓW DRUKARSKICH— Ryszard Patyna; stron 64 z rysunkami w tekście. Cena zł. 4.—

UKŁAD TABELARYCZNY — Ryszard Patyna; stron 48 z licznemi przykładami w tekści . . Cena zł. 3.—

UKŁAD MATEMATYCZNY — Antoni Burkot; stron 24 Cena zł. 2.—

Pojedyncze egzemplarze „GRAFIKI POLSKIEJ" z roku 1921, 1922 i 1923 . . . . Cena za 1 zesz. zł. 1.50

KOSZTY ROBOCIZNY W PRZEMYŚLE DRUKARSKIM PRZED WOJNĄ I OBECNIE — Lucjan Bogusławski, stron 16 . . . . Cena zł 1.—

WYDAWNICTWA POWYŻSZE SĄ DO NABYCIA W DRUKARNI L. BOGUSŁAWSKIEGO, WARSZAWA, ŚWIĘTOKRZYSKA 11.

Wysyłka za zaliczeniem.

Redaktor i Wydawca: HENRYK BORKOWSKI. Druk L. Bogusławskiego, w Warszawie